Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Wydanie A B Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 257. — ROK XXXVII.

NIEDZIELA 28. WRZESNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	doplata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 4878

Dlaczego aresztowano Korfantego?

Wielka dziś radość w narodzie sanacyjnym. Nigdy się tak nie cieszono, jak dziś, kiedy się rozeszła wiadomość o aresztowaniu Korfantego. Radość zaś będzie pełna dopiero wtedy, kiedy PAT. oficjalnie zawiadomi naród sanacyjny, że się już zatrzasnęły ciężkie drzwi więzienia brzeskiego za wodzem śląskiego ludu.

— „Nareszcie!" — powiedział sobie kajmakan w Katowicach. „Nareszcie" — odpowiedzieli mu pomniejsi „kitabdżi" w Królewskiej Hucie, w Warszawie, w Krakowie...

Wprawdzie trzeba było aż Sejm śląski rozwiązywać w tym celu, — Sejm, który zaledwie od paru miesięcy pracował. Ale dla chwycenia takiego „szczupaka" wartało cały staw spuścić.

Korfanty został aresztowany sam... Sanacja uczciła wodza ludu śląskiego.

Aresztowany został o godz. 8-ej rano w piątek. W parę minut wiedziano o tem już w Berlinie. O godz. 9 berlińskie radjo rozniosło tę wiadomość po Europie... Uczciła więc Europa tego, który Śląsk dla Polski zdobył żywotem 50 ciężkich i pracowitych lat.

Należałoby na tem skończyć. Nic bowiem tak nie podkreśla doniosłości faktu, o którym mówimy, jak te trzy okoliczności: rozwiązanie Sejmu śląskiego dla Korfantego, — honorowe odosobnienie go, — zainteresowanie Europy... Trzeba jednak jeszcze odpowiedzieć na pytanie: **dlaczego aresztowano Korfantego?**

...Po majowym przewrocie roku 1926 sensację prawdziwą wywołał artykuł narodowego „Echo de Paris", pióra — zdaje się — słynnego „Pertina'ax" o tle przewrotu, jego znaczeniu i jego szansach... Rewolucja Piłsudskiego — pisał „Pertinax" — nie skończy się za tydzień, lub dwa. Trwać będzie dłużej. **A jedynym człowiekiem w Polsce, który może zluzować Piłsudskiego, jest Korfanty.**

Miał rację „Pertinax". A kto nie chciał mu wierzyć w roku 1926, uwierzyć mu musiał w 1928, 9, lub 1930. Na głowę Korfantego wylano tyle pomyj, urządzono tyle zamachów, próbowano zniszczyć go materjalnie, zastosowano, jednem słowem, tyle naraz metod, ile ich do żadnego z przeciwników p. Piłsudskiego nie użyto. Ani p. Witos, ani Barlicki, ani Trąmpczyński nie byli tak znienawidzeni przez sanację, jak Korfanty. Dlaczego? Odpowiedź mamy w „Echo de Paris" z maja 1926 r.: **jest to bowiem jedyny w Polsce człowiek, przed którym drży — — — sanacja.**

Sanacja sądzi, że zrobiła bardzo mądry krok, aresztując Korfantego. Prokurator, p. Tokarski, wydawszy rozkaz aresztowania, wyjechał natychmiast — donosi P. A. T. — do Warszawy. Trzeba bowiem namyślić się teraz nad aktem oskarżenia, zebrać „dowody winy", „świadków".... Równocześnie zaś dom Korfantego i redakcję „Polonji" poddano ścisłej rewizji. Trzeba bowiem znaleźć jakieś „corpus delicti"...

Posłyszymy wkrótce, że Korfanty był pospolitym złodziejem, że brał pieniądze z Berlina (trzeba bowiem zatrzeć wrażenie rewelacyj p. Haeckera), że p. wojewodzie Grażyńskiemu groził śmiercią...

Sanacja liczy na to, że dość ma w ręku środków na „zniszczenie" Korfantego. Przeliczy się tym razem. Nazwisko Korfantego wznosi się wysoko ponad stek zarzutów i kalumnij, które nań od lat czterech miota sanacja. Wyjdzie zwycięsko z tego ostatniego pewnie w swojem bogatem życiu procesu, jak zwycięsko wychodził z procesów niemieckich i z procesów, które mu na rozkaz p. Grażyńskiego w wolnej już Polsce wytaczano.

Sanacja liczy dalej, że zdoła zachwiać zaufaniem ludu śląskiego do tego, którego sam ten lud w dobie entuzjazmu powstaniowego nazwał „Mojżeszem". I tu się przeliczy sanacja... Nie zachwiało się to zaufanie w dobie powstań, kiedy II oddział (piłsudczycy) rył pod Korfantym. Nie zachwiało się nawet wtedy, kiedy sanacja inscenizowała proces za procesem przeciw niemu... Korfanty śmiał się swym charakterystycznym, męskim, groźnym, śmiechem w tych chwilach. Śmieje się teraz w Brześciu tym samym męskim, groźnym dla przeciwników śmiechem. Wie bowiem doskonale, że ma za sobą całą siłę ludu śląskiego, wsi i miast, że posiada całe zaufanie i przywiązanie tego ludu... Szkoda, że p. Grażyński z racji swego urzędu nie może brać udziału w wiecach Korfantego. Szkoda! Bo byłby bogatszy o jedno doświadczenie. Bo by się naocznie przekonał, że już nic nie potrafi zniszczyć tego związku, jaki się w pruskiem więzieniu, w akcji powstańczej i plebiscytowej zadzierzgnął między ludem śląskim a Korfantym.

Jesteśmy spokojni co do losów Korfantego. I, gdyby nie świadomość krzywdy, którą mu w nagrodę za poświęcenie całego życia zrobiono, tobyśmy się nawet cieszyć powinni; aresztowanie Korfantego bowiem podniosło szanse wyborcze opozycji na Śląsku i poza Śląskiem o 100 procent...

Nie cieszymy się jednak. Świadomość krzywdy, którą zrobiono Korfantemu, — lęk przed następstwami, które ta krzywda wywołać może na Śląsku, wiernym Korfantemu, — świadomość, że się godzina ciemności zaczyna, — nie pozwala nam się cieszyć nawet z tego fałszywego kroku sanacji. Na radość zresztą przyjdzie chwila wtedy, kiedy się to wszystko skończy i minie, jak sen straszny.

A przyjdzie...

W więzieniu paryskiem „Conciergerie" z czasów Rewolucji pokazują dziś dwie cele. W jednej siedziała Marja Antonina, wtrącona tam przez Robespierre'a w roku 1793. Z drugiej obok w rok potem wyprowadzono jej kata na szafot. Był to przypadek, czy złośliwość ludzka? Mniejsza o to! Dość, że tak było! **W. Z.**

Katowice, 26. IX. PAT. Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Katowicach wydał w dniu dzisiejszym polecenie osadzenia w areszcie p. **Wojciecha Korfantego, byłego posła na Sejm Rzplitej i Sejm Śląski.** Na podstawie powyższego polecenia **został p. Wojciech Korfanty w dniu 26 września b. r. przedpołudniem przez organa policyjne aresztowany.**

Ze względu na wszczęcie śledztwa, — szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Katowice 26. IX. PAT. Prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach dr. Tokarski wyjechał w dniu 26 września b. r. w sprawach służbowych do Warszawy.

W gmachu Sejmu ożywienie.

Warszawa. 25 września. (Tel. wł.) Dziś przed południem panował dość duży ruch w Sejmie. Odbywało się zebranie posłów socjalistycznych, którzy przygotowują się do Rady Naczelnej, która odbędzie się w niedzielę. Pozatem przebywa w gmachu Sejmu wielu posłów ze Stron. Narodowego, udających si na zjazd tego stronnictwa w Toruniu. Około godz. 11 przed południem lotem błyskawicy rozeszła się wieść o aresztowaniu posła Korfantego, wywołując wszędzie ogromne wrażenie.

—:0:—

P. W. Korfanty aresztowany.

Katowice, 26. 9. (Telef. wł.) Godz. 15-ta. Pogłoski o mającem nastąpić aresztowaniu posła Korfantego kursowały już oddawna. Wczorajszy **„Wieczór Warszawski"** przyniósł w formie **prawie pewnej** doniesienie, że ma nastąpić rozwiązanie Sejmu śląskiego i aresztowanie posła Korfantego. Wiadomość „Wieczoru" powtórzyło w dniu dzisiejszym wiele pism (między innemi „Głos Narodu" na stronie 1). Pogłoskę tę zamieścił również **„Berliner Tageblatt".** Poseł Korfanty spodziewał się aresztowania i nie skorzystał z możności zapobieżenia mu, lecz spokojnie oczekiwał faktu. Podkreślić to należy tem bardziej, że prasa sanacyjna insynuowała p. Korfantemu zamiary ucieczki. O godz. 8.45 rano zajechały

dwa automobile policyjne

przed mieszkanie posła Korfantego. Willę posła Korfantego otoczono ze wszystkich stron i zadzwoniono.

Na zapytanie służącej: „Kto tam?" — odpowiedziano:

— Panowie z Warszawy.

Służąca otworzyła. Do mieszkania weszli policjanci mundurowi, policjanci kryminalni i, rzecz dziwna, żandarmi. P. Korfantemu doręczono nakaz aresztowania, podpisany przez prokuratora miejscowego. P. Korfanty polecił spakować rzeczy, wziął zarzutkę, kapelusz i wyszedł — Wychodząc poseł Korfanty oświadczył, że

protestuje kategorycznie

przeciwko aresztowaniu go, gdyż jest posłem na Sejm śląski, a jako takiemu przysługuje mu nietykalność. Poza tem p. Korfanty zaprotestował przeciwko naruszeniu spokoju domowego. P. Korfantego wsadzono

do automobilu wojewódzkiego,

(nie policyjnego) Austro-Daimler Nr 139 i odwieziono, zdaje się, w kierunku Warszawy, jak można wnosić z tego, że widziano wspomniane auto niedługo potem w Mysłowicach. Za automobilem wspomnianym jechał drugi, konwojujący.

Po aresztowaniu przeprowadzono w domu p. Korfantego **gruntowną rewizję.** Przetrząśnięto wszystko, zabrano całą korespondencję i wszystkie papiery prywatne, które odwieziono **samochodem ciężarowym.**

Charakterystycznem jest, że policjanci wstydzili się papiery te wynosić i chcieli wynieść tylnemi drzwiami, jednakże **zażądano od nich, by otwarcie dokonywali nakazanej czynności.**

Aresztowanie to zostało dokonane przed godziną 11-tą, do której marszałek Sejmu śląskiego p. Wolny nie otrzymał jeszcze dekretu o rozwiązaniu Sejmu.

(Dalsze wiadomości na str. 7-ej).

O godz. 10.45 policjanci obsadzili redakcję „Polonii". Obsadzili wejścia, nikogo z redakcji nie wypuszczając poza obręb podwórza. Około 30 urzędników policji kryminalnej w asyście policji mundurowej przerzuca obecnie

wszystkie papiery redakcyjne.

Czego szukają, niewiadomo. Rzecz szczególna że zabrano książki buchalteryjne i kasowe, a szczególnie zainteresowano się listami płac. Rewizja potrwa przynajmniej do godz. 17-tej.

„Polonia" zapowiada nadzwyczajne wydanie z opisem przebiegu aresztowania i rewizyj.

SKAD WZIEŁA SIĘ WIADOMOŚĆ O ARESZTOWANIU INNYCH POSŁÓW?

Katowice, 25. 9. (Tel. wł.) Godz 15.30. **Urząd wojewódzki w Katowicach kategorycznie zaprzecza wiadomości, jakoby równocześnie z posłem Korfantym zostali aresztowani także inni posłowie sejmu śląskiego z Ch. D. i N. P. R.** Aresztowany został dotąd tylko poseł komunistyczny Wieczorek.

Katowice, 26. 9. (Telef. wł.) Godz. 16.45. Wiadomość o aresztowaniu jeszcze innych pięciu, poza p. Korfantym, posłów, została, jak się dowiadujemy, podana dziennikom warszawskim przez warszawską centralę Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT), skąd następnie rozbiegła się po całym kraju. Prowincjonalne oddziały PATa tej wiadomości nie podały. Niewątpliwie Dyrekcja Polskiej Agencji Telegraficznej wyjaśni całą tą sprawę.

Sędzia Demant o więźniach w Brześciu.

O pozwolenie dostarczenia żywności i odzieży.

Warszawa 26. 9. (Telef. wł.). Obrońca osadzonego w Brześciu b. posła ze Stron. Narodowego p. Dębskiego mecenas **Tłuchowski** udał się wczoraj do sędziego śledczego Demanta w celu poinformowania się o losie aresztowanych, przebywających w Brześciu już 16 dni. Sędzia Demant oświadczył, że jego najbliższym celem jest nawiązanie porozumienia z władzami wojskowemi w sprawie dostarczenia aresztowanym odzieży i żywności. **Co do żywności, to zdaniem sędziego Demanta możnaby ją dostarczać aresztowanym z klubu oficerskiego w Brześciu. P. Demant wyraził nadzieję, że około soboty (!) uda mu się uzyskać rozstrzygnięcie tej sprawy przez władze wojskowe. Co do udzielenia zezwolenia na widywanie się z aresztowanymi rodzin i obrońców, otrzymał adw. Tłuchowski zapewnienie odpowiedzi za kilka dni. Sędzia Demant oświadczył także, że zajmuje się przyspieszeniem nadesłania z Brześcia pełnomocnictw aresztowanych dla obrońców. W sprawie, czy możliwem będzie przesłanie aresztowanym do podpisu deklaracji co do ich kandydowania do Sejmu oświadczył p. Demant, iż nie może udzielić informacji.**

Że władze trwają przy swoim zamiarze niedopuszczenia jak najdłużej nikogo do aresztowanych, świadczy następujący fakt, jaki się zdarzył w dniach ostatnich. Jeden z aresztowanych posłów socjalistycznych Dubois był redaktorem odpowiedzialnym „Robotnika". Jako taki ma on ciągnący się jeszcze od roku 1927 proces prasowy, który obecnie znajduje się w sądzie apelacyjnym. Obrońca jego mec. Bengiel otrzymał od sądu apelacyjnego przepustkę na dostanie się do więzienia w Brześciu, dla porozumienia się z oskarżonym.

Gdy dowiedziało się o tem ministerstwo sprawiedliwości, natychmiast wysłana została do Brześcia **depesza, zalecająca, żeby nie uznać przepustki i adwokata nie dopuścić, zaś prezes sądu ap. w Warszawie p. Dutkiewicz zwrócił się do mecenasa Bengiela z prośbą o zwrot tej przepustki, gdyż i tak ona na nic mu się nie przyda.**

Ministrowie kandydują.

Warszawa 26. 9. (Telef. wł.). W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o kandydatach sanacyjnych dowiadujemy się, że w Wilnie kandydować będzie na pierwszem miejscu min. reform rolnych **Staniewicz,** na drugiem redaktor monarchistycznego „Słowa" p. **Mackiewicz.** Na Pomorzu ma kandydować minister rolnictwa p. **Janta-Połczyński,** zaś co do Przemyśla, to kierownicze koła sanacyjne postanowiły wystawić tam kandydaturę pułk. **Wyżeł-Ścieżyńskiego (!),** którego kontrkandydatem ze strony Centrolewu będzie b. poseł **Lieberman.**

O czem piszą inni?

Sanacja przeciw inteligencji.

Musiała sanacja przekonać się, że warstwy wykształcone w Polsce odwracają się od niej obecnie, choć w roku 1928 — pamiętamy — z zapałem oddawały kartki z „1" do urny. Organ bowiem naczelny sanacji „Gazeta Polska" wiesza psy na inteligencji.

„Inteligencja nasza — pisze — sama nie kwapi się zbytnio do bezimiennej ciężkiej służby w szeregach państwotwórczych. Jest w niej bezliku kandydatów na generałów, na ministrów, na wodzów; na wykonawców — dziwnie mało. Poza tem roi się w tych kołach od wiedzących wszystko zawsze najlepiej i nieprzywykłych uznawać żadnych prawie autorytetów. To nie jest także cnota państwowa w każdym razie. I od tego krok już tylko do różniczkowania się ciągłego i zakładania różnych sekt i partyj. Choćby mieszczących się na jednej kanapie... Jak to bywało wielokrotnie. Bo co głowa to rozum, co kilku rozkochanych w mądrości swej „intelligentów" — to inna orjentacja. I o ustępstwach ani marzyć. Te „rozumy" i te tysiączne „orjentacje" muszą się „wypowiedzieć", to znaczy wygadać przynajmniej"...

Oburzona jest „Gazeta Polska" na inteligencję, że nie pochwala „energicznych" zarządzeń wyborczych rządu p. Piłsudskiego. I wymyśla jej od „liberałów", choć prawda każe wyznać, że szczepieniem liberalizmu na polskiej niwie zajmowali się właśnie dzisiejsi „sanatorzy" przed wojną.

Nie odróżniają pana Bartla od pani Bartlowej.

Ogólne poruszenie wywołała wiadomość o wizycie, złożonej pani Kosmowskiej, przez p. Bartla. „Nowy Dziennik" uważa ją za

„chęć zamanifestowania, iż p. Bartel nie godzi się na metody stosowane przez rząd obecny; niektórzy zaś skłonni są przypuszczać, że b. premjer i b. czołowy kandydat listy państwowej BB. — **zerwał ostatecznie z obozem sanacyjnym**".

Natomiast „Ill. Kurjer Codz." przeczy podanej wiadomości. Twierdzi, że p. Bartla wogóle w Warszawie niema; bawi tam tylko p. prof. Bartlowa. Więc może ona — rzuca „Kurjerek" domysł — była u pani Kosmowskiej?

Ze swej strony dodamy, że **chyba nie jest zbyt trudno odróżnić pana Bartla od pani Bartlowej**. Pocóż więc te „domysły"?

Organ P. P. S. w obronie Ukraińców.

„Robotnik" atakuje rząd za podjęcie energicznych środków w stosunku do ukraińskich sabotażystów.

„Uważamy — pisze — te metody za nieszczęście zarówno dla narodu polskiego, jak i dla narodu ukraińskiego. Rozumiemy konieczność walki z sabotażem, walki, opartej ściśle o prawo, obowiązujące w Polsce, i o zasadę odpowiedzialności indywidualnej winowajców; nie możemy uznać ani za słuszne, ani za usprawiedliwione, ani za mądre politycznie i narodowo takiego postępowania, którego skutki będą ciążyły nad Polską przez dziesiątki lat".

I to się pisze w polskiem piśmie **w chwili, kiedy ślepi sabotażyści ogarniają swym wpływem całą prawie Małopolskę Wschodnią!... Niech zniszczą polski stan posiadania, byle tylko doktrynie stało się zadość!**

Swój do swego.

„Frakcja Rewolucyjna" (BBS) miała **kłopot**, co z sobą zrobić. Sama za słaba. Do BB. nie puści jej ks. Radziwiłł. Więc — pisze „Polonia" —

„ostatecznie przywódcy BBS porozumieli się **z drugą podobną grupką, a mianowicie NPR. Lewicą**. Jak słychać, stanął pakt, mocą którego oba te ugrupowania postanowiły iść wspólnie do wyborów. Na pierwszem miejscu listy kandydatów w Warszawie stanąć ma przywódca BBS. Jaworowski, a w Łodzi kierownik NPR. Lewicy Waszkiewicz".

Połaczyła się bieda z nędzą...

Sanacja w sprawie religji milczy.

Organ „Śląskiego Związku Katolików", idącego razem z sanacją, „Gwiazdka Cieszyńska", zwraca uwagę, że w wydanej świeżo odezwie śląska sanacja, czyli „Nar-Chrześć. Zjednoczenie Pracy" (tak się tam pięknie nazywa obóz rządowy), pominęła sprawy religji.

„A jednak — pisze „Gwiazdka" — jest rzeczą konieczną, by sanacja, która zabiega o głosy katolickie, powiedziała wyraźnie, czy stoi na stanowisku zniesienia ślubów cywilnych, które niestety jeszcze dotąd obowiązują na Górnym Śląsku, czy będzie walczyła o utrzymanie szkoły wyznaniowej, jakie stanowisko zajmie wobec okólnika Bartla, w sprawie praktyk religijnych młodzieży, jaki jest jej stosunek do konkordatu. Te kwestje należy postawić zupełnie jasno".

Jakże ma na te pytania odpowiedzieć sanacja, chcąca zadowolić i katolików i protestantów i wolnomyślnych i żydów?

Organ sanacji przeciw ks. Biskupowi Łozińskiemu.

„Kurjer Poranny" jest bardzo niezadowolony z listu pasterskiego ks. biskupa Łozińskiego.

„Współczesny Książę Kościoła — pisze — moralizujący dzisiaj obywateli w okresie wyborczym w duchu skrupułów ich sumienia; nie ma im nic już więcej do powiedzenia, jak to, że wolałby wprawdzie, aby nie oddawali głosów na listy, na których obok ludzi pobożnych znajdują się nazwiska ich przyjaciół i wspólników politycznych masonów, ale równocześnie nie ma także innych rzeczywistych trosk, jak ta, aby pięcioprzymiotnikowe głosowanie nie doznało żadnego uszczerbku przez wpływy organów władzy państwowej na ludność, którą dostatecznie oświecą — masońscy i marksistowscy demagogowie, pozostający w ścisłej współce z pobożnymi amatorami ujęcia władzy w państwie przez zespolone ręce wypróbowanych w cnocie politycznej stronnictw endecji i centrolewu".

Jeżli ten tasiemiec ma jakiś sens, to z pewnością taki, że „Kurjer Poranny" przeinacza sens wywodów Ks. Biskupa pińskiego, podsuwając mu jakąś „współke" (?) z masonami i marksistami. Jest to brzydki i niski, choć prawdziwie sanacyjny, sposób omawiania enuncjacyj Książąt Kościoła.

Listy genewskie.

Raport p. Motty.

Genewa, 23 września.

Dzieją się w Lidze Narodów rzeczy, do których ciągle jeszcze trudno się przyzwyczaić. Gdy b. prezydentowi i od kilkunastu lat kierownikowi polityki zagranicznej Szwajcarji, powierzono referat i gdy p. Briand przedstawiając niesłychane trudności tego referatu wyrażał imieniem całej szóstej Komisji nadzieję, że mądrość i doświadczenie polityczne i niewyczerpane „ressources de l'esprit" pana Motty pozwolą mu spełnić jego odpowiedzialne zadanie, nabrałem przekonania, że p. Motta jest nadzwyczajnym jakimś dyplomatą, a jego referat na plenarne Zgromadzenie Ligi będzie arcydziełem mądrości i zręczności politycznej. Byłem też niesłychanie zdziwiony, gdy dziś rano w sali prasowej znalazłem „projet de raport de le Motta" i gdy zaznajomiwszy się z jego treścią stwierdziłem, że jest to tylko dość bezstronne ale bardzo ogólnikowe i pozbawione jakichkolwiek konkluzji sprawozdanie z trzechdniowych debat komisyjnych. P. Motta ograniczył się poprostu do roli „sprawozdawcy" w najpospolitszem tego słowa znaczeniu, tj. do roli dziennikarskiego reportera. Streścił pobieżnie wypowiedziane w dyskusji komisyjnej mowy, podniósł ich ton kurtuazyjny, akcentując jednak równocześnie silną sprzeczność wyrażonych poglądów zarówno w kwestji zasad jak i w kwestji procedury mniejszościowej i — ugarnirowawszy ten reportaż kilku komunałami (jak np. „Idea współpracy większości z mniejszościami narodowemi jest wielką ideą kierowniczą". „Wspólna praca jest dla państw jednym z warunków ich pomyślności a dla całego świata jednym z warunków trwałego pokoju") przedstawił tę kompilację dzisiaj komisji szóstej, w której wzięło udział kilkunastu ministrów spraw zagranicznych i szereg najwybitniejszych polityków z całego świata.

Myślałem, że elaborat ten, który potrafiłby zrobić każdy z 200 obecnych tu dziennikarzy, spotka się z jednogłośną krytyką Komisji. Ale gdzie tam! Musiałem z rosnącem zdumieniem słuchać, jak każdy z zabierających głos delegatów obsypywał p. Mottę komplementami i gratulacjami. Gdy komplementy te padły najpierw z ust p. Benesza, myślałem, że to ukryte kpiny ze sprawozdawcy, ale wnet przekonałem się, że całe zgromadzenie najwybitniejszych dyplomatów Ligi uważało tę bladą i nic nie mówiącą prozę p. Motty za arcydzieło taktu, mądrości, zręczności. I wtedy zrozumiałem tajemnicę dyplomacji ligowej: im referat jest mniej mówiący i więcej ogólnikowy, tem większe ma szanse, że zostanie przyjętym przez delegacje 52 narodów, jest więc przez to tem **mądrzejszy**. Gdyby p. Motta powiedział coś pozytywnego i konkretnego, wywołałby odrazu sprzeciw — i zniszczyłby temsamem jednomyślność i atmosferę porozumienia, które są podstawą działalności Ligi. P. Motta zasiada w Zgromadzeniach Ligi od lat 11 i zna doskonale „ducha Genewy". Wiem teraz, jaki miał cel p. Briand, zalecając go na referenta. Wiedział, że p. Motta w referacie nie powie n i c. Istotnie, p. Motta nie zgłosił nawet rezolucji.

A jednak nawet ten bledziutki raport p. Motty wywołał zastrzeżenie. Oto znalazło się w nim takie zdanie:

„Nikt nie zaprzeczał, że obowiązująca procedura powinna być dalej stosowana przez Radę Ligi w sposób, któryby dążył do wyczerpania wszystkich możliwości, w niej zawartych".

Jedyne to zdanie, wychodzące trochę poza suchy reportaż skłoniło p. Benesza do oświadczenia, iż Czechosłowacja przyjmuje raport pod warunkiem, iż nie zawiera on żadnych nowych zobowiązań, poza temi, jakie traktat mniejszościowy nałożył na Czechosłowację. P. Zaleski złożył podobną deklarację imieniem Polski. P. Mironescu dodał, że już to, co teraz istnieje w procedurze wychodzi poza tekst traktatów i stanowi maksimum ustępstw, jakie państwa związane traktatami mniejszościowymi poczyniły i poczynić mogą. W tym samym duchu przemówił imieniem Jugosławji p. Foticz. Oświadczenia te zostały zaprotokołowane. Oznaczają one, że państwa wymienione zajmują dalej pozycje dotychczasowe w sprawie procedury. Bez ich zgody żadna zmiana w procedurze załatwiania skarg mniejszościowych nie może być przeprowadzona ani v i a f a c t i, przez „liberalną" jej wykładnię, ani drogą jej nowelizacji.

W odpowiedzi na to — dla utrzymania „równowagi" jak wyraził się hr. Apponyi — złożyli delegaci Węgier i Niemiec djametralnie przeciwne zastrzeżenia. Zaznaczyli w nich (zwłaszcza p. Curtius), że rozwój kwestji mniejszościowej wymagać będzie dalszych zmian w procedurze i że jak w Madrycie dostosowano procedurę do ewolucji, której uległa do r. 1929 sprawa ochrony mniejszości, tak proces dostosowywania procedury dalej Niemcy popierać będą.

Obie więc strony pozostały na swoich stanowiskach. O syntezie poglądów niema mowy.

Ale przyszły jeszcze trzy dalsze zastrzeżenia. Są one niezmiernie znamienne.

W swej sobotniej mowie p. Zaleski zaproponował państwom, by — skoro są takimi zwolennikami ochrony mniejszości — zgodziły się na rozciągnięcie tej ochrony na wszystkie państwa. W Lidze panuje równość państw, a zatem i zobowiązania powinny być równe.

Pp. Curtius i Apponyi wyrazili dla tej myśli trochę sympatji, a p. Motta popełnił — pragnąc być po reportersku ścisłym — niezręczność, że zamieścił odnośny passus w swym raporcie. I oto usłyszawszy, że teza upowszechnienia ochrony mniejszościowej była w Komisji przedmiotem aluzji uporczywych i wielokrotnych" wstał hr. Bonin Longare (Włoch) i założył protest do protokołu. Wiadomo, że Włosi ani myślą stosować zasady ochrony mniejszościowej wobec 500 tys. Niemców i 900 tys. Jugosłowian. Potem wstał p. Quinones de Leon (Hiszpan) i przyłączył się do zastrzeżenia włoskiego. Wiadomo, że 5 miljonów Katalończyków w Hiszpanji nie posiada ani jednej szkoły z językiem rodzimym. Wreszcie wstał p. Briand i nazwał „tezę a raczej hipotezę" p. Zaleskiego „niebezpieczną". Gdyby kwestja ta weszła pod obrady, to on, Briand, zgłosiłby imieniem Francji question préalable ti. złożyłby oświadczenie, że sprawa nie należy do kompetencji Ligi. Brzmiało to uroczyście i prawie groźnie. Wiemy dlaczego: Francja posiada Alzatczyków i Włochów.

Uważam wystąpienie p. Zaleskiego za posunięcie wcale zręczne. Stawiając przed Francją, Hiszpanją i Italją groźbę upowszechnienia traktatu mniejszościowego zmusza je temsamem do tłumienia i ograniczania zbyt już szerokiej dyskusji „mniejszościowej" i do hamowania tych dążeń niemieckich, które w ostatniej dyskusji tak dobitny znalazły wyraz. Będziemy teraz mieli w tych trzech państwach sojuszników w walce z Niemcami o rozszerzenie ochrony mniejszościowej. Już dziś p. Briand wystąpił przeciw dyskusjom w sprawie zmiany procedury. W przyszłości będzie zapewne jeszcze bardziej hamował zapędy Niemców i Węgrów.

ax.

Zjazd Chrześcjańskiej Młodzieży Robotniczej we Francji

Paryż, 22 września 1930.

Gdy wczoraj opuszczałem walne zgromadzenie chrześcijańskiej młodzieży robotniczej we Francji — zwanej tu popularnie „Jocistes" (od J. O. C. = jeunesse ouvriere chretienne), samorzutnie, jako dojrzały owoc wysłuchanych w olbrzymiej sali Trocadero mów, wyrwał mi się z piersi okrzyk: biada ci kapitaliźmie! Około mnie siedzący Francuzi z niemałem zdumieniem, a może i z podejrzeniem, na mnie spoglądali, gdym wyrzekł głośno powyższe słowa. Dziś, gdym po przespanej nocy odetchnął z wrażenia, wyraz: biada ci kapitaliźmie! — rzucam na papier z całą rozwagą i namysłem. To, com wczoraj na zgromadzeniu „Jocistów" słyszał i widział, przekracza granice Francji i żywo obchodzi narody i państwa całego świata, a już szczególnie państwa z ludnością katolicką.

Jesteśmy przyzwyczajeni do wielkiej ostrożności w stosunku do francuskich stowarzyszeń katolickich, które nieraz dużo robią krzyku po gazetach, tak że czytelnik może odnieść wrażenie, że ma do czynienia z jakiemś potężnem stowarzyszeniem, a w rzeczywistości prowadzą życie i działalność bardzo skromną i słabą. Wiem i o takiem stowarzyszeniu, gdzie w biurze było zajętych ponad dziesięć osób, a na walnem zebraniu — na którem się dokonywały wybory — zjawiło się wszystkiego ośm osób. „Jocisme" jednak jest potężny.

Założycielem pierwszego stowarzyszenia chrześcijańskiej młodzieży robotniczej jest Belgijczyk, ks. Cardyn, syn ubogiego robotnika, który po śmierci ojca i siostry w nędzy gruźliczej (sam to wczoraj opowiadał), postanowił poświęcić swe życie podniesieniu klasy robotniczej. „Zdawało mi się — mówił, — że i ja umrę w gruźlicy. Bóg tymczasem pozostawił mię przy życiu, by pracą umożliwić życie braci roboczej". Ks. Cardyn zajął się dotąd tylko młodzieżą robotniczą, męską i żeńską. W Belgji pod sztandarem J. O. C. jest 70.000 zrzeszonych, a liczba wzrasta ze dnia na dzień. Ruch nie ma jeszcze 10 lat. We Francji rozpoczął się w r. 1926, gdy w Paryżu skupiło się koło księdza Guerin k i l k u młodych robotników, którzy „z zapałem i odwagą apostolską, jakiej nikt nie okazuje w nowoczesnem społeczeństwie" (ks. Cardyn), ruszyli w imię Boże na zdobycie bezbożnej i rozwiązłej młodzieży robotniczej. Dziś — po czterech latach — francuska J. O. C. liczy 13.000 członków w całej Francji. Ich dwutygodnik rozchodzi się już w 85.000 egzemplarzach i według zeznania prezesa generalnego, z dochodów tego pisma pokrywano w roku ubiegłym koszta podróży organizacyjnych (200 tysięcy km.). Wśród nieopisanego entuzjazmu zapowiedział gorliwy prezes, p. Quiclet, że po kongresie przyrost miesięczny musi wynosić nie 40 jak dotąd, lecz 400 dla każdego z 43 okręgów. Wypełniona po brzegi sala Trocadera drżała od śpiewu hymnu „Jocistów", którym tę zapowiedź jakby przypieczętowali.

Kto należy do J. O. C.? By się przekonać o jakości członków, przybyłem przed Trocadero dobrej pół godziny przed rozpoczęciem zebrania: stanąłem przy wejściu i przypatrywałem się gwarnemu, bardzo żywemu przypływowi uczestników. Są między nimi wszystkie roczniki od opuszczenia ławy szkolnej do 20-tu kilku. Przychodzili w grupach ze swoimi kapelanami, których 250 wzięło udział w kongresie, czyli raczej w kursie trzydniowym którego świetnem zakończeniem było zebranie w Trocadero.

Co jest siłą J. O. C.? Jest nią niewątpliwie jasny i śmiały program. Oto kilka zdań z przemówienia prezesa: „Celem naszym jest szczęście i dobrobyt klasy robotniczej w ramach organizacji nawskroś — od głowy do pięty — chrześcijańskiej". **„Musimy obalić obecny system gospodarczy"**. „Hasłem naszem są trzy słowa: godność, sprawiedliwość, pokój. Niech wszyscy uszanują w robotniku jego godność ludzką, niech sprawiedliwie płacą za jego pracę, by i on i jego rodzina mogli godnie żyć". „Nie jesteśmy ani reakcjonistami, ani rewolucjonistami, lecz jesteśmy uczniami i braćmi Chrystusa. Jego miłość jest silniejsza niż wszystkie nienawiści świata i dlatego świat zdobędziemy i wszystkich robotników przyprowadzimy do Chrystusa i na łono Kościoła katolickiego".

Ze wszystkich przemówień robotników — a wysłuchałem ich kilkanaście — wieje **radość i pewność zwycięstwa**. Spraw politycznych nie poruszano, tylko same zawodowe. Omówiono więc w duchu najdalej idących wymagań sprawy płacy, bezpieczeństwa przy pracy, nieszczęśliwych wypadków, organizacji zawodowej, przygotowania szkolnego do pracy, rodziny, organizacji uczniów, choroby, bezrobocia i t. d. Na wszystkich zebraniach przewodniczyli biskupi i mimo że młodzi robotnicy w swych referatach i przemówieniach, wysuwali najdalej idące wymagania nigdy nie usłyszeli słów nagany. Trzeba bowiem przyznać, że wychowanie Jocistów wyklucza wszelkie nawet najmniejsze objawy nienawiści względem pracodawców lub przeciwników, o czem mogłem się na miejscu przekonać... Po jednem z przemówień został młody komunista. Ledwie powiedział pół zdania, Jociści zaraz spostrzegli, że to obcy. Odezwanie **się komunisty było znakiem do rozpoczęcia**

ofenzywy komunistycznej. Jakoś zdobyli oni karty wstępu i rozsiedli się po 3—4-ch w licznych zakątkach sali. Na ów znak cała sala została zarzucona odezwami komunistycznemi. W niesłychanym zgiełku, krzyku, pisku i wrzasku jedna z grup komunistycznych zaintonowała „międzynarodówkę“; „Jociści“ odpowiedzieli potężnym swoim hymnem. Więcej się komuniści nie odezwali, choć byli obecni do samego końca: ani ich nie wyrzucono, ani nie zwracano na nich uwagi, gdy np. nie wstali ostentacyjnie podczas czytania telegramu od Ojca św. Gdy się burza uciszyła, jeden z Jocistów rzekł do nich: „Wy nas nienawidzicie, a my was mimo to kochamy“.

W całym tym ożywczym ruchu **górującą ponad wszystkimi postacią jest ks. Cardyn.** Wystarczy wymienić jego nazwisko, a ręce robocze już biją oklaski. On jest programem ruchu. Prezes francuski w swem sprawozdaniu tak się wyraził: „Dotąd borykaliśmy się z trudnościami, dbaliśmy głównie o to, by się we Francji utrzymać przy życiu. Obecnie zabierzemy się do urzeczywistnienia planu ks. Cardyna“. Można zatem zrozumieć ciekawość i niecierpliwość zebranych, kiedy nareszcie odezwie się sam wódz naczelny, gość z Belgji. Przemówił na samym końcu. Jest w latach około 40-stki, szczupły, średniego wzrostu, z okularami. Mówi niesłychanie gorąco i przekonywująco — i przedewszystkiem z niebylejaką odwagą. Jego program spoczywa na dwóch filarach życia: zaspokoić należy potrzeby i materjalne i duchowe. Katolicyzm nie dbał dotąd należycie o los materjalny robotników i robotnicy odwrócili się od niego; socjalizm i bolszewizm znów nie dba o wieczne przeznaczenie duszy robotniczej i dlatego musi przegrać. Robotnik nie jest ani zwierzęciem, ani maszyną, lecz jest człowiekiem mającym rozum i wolę obok ciała. Jocisme uwzględnia wszystkie te potrzeby i dlatego robotnicy tak ochotnie się pod jego sztandary garną. Ks. Cardyn zapowiedział zorganizowanie całej klasy robotniczej, a nietylko młodzieży w ramach organizacji światowej. Zaraz na miejscu zaproszono go do Kanady...

To pobieżne streszczenie przemówienia oczywiście nie oddaje ani w przybliżeniu namaszczenia programu ks. Cardyna. Trzeba go słyszeć, gdy mówi np.: „Powtarzam i nie przestanę powtarzać wszystkim kardynałom i biskupom, że nie może być mowy o zyskaniu robotników dla religji, jeżeli się nie zajmiemy gruntownie potrzebami bytu materjalnego tej klasy“. Pewnego rodzaju „objawieniem“ są jego słowa o życiu religijnem i praktykach chrześcijańskich. Tematu tego jednak nie poruszam w tym artykule, gdyż wymaga głębszego i dłuższego zastanowienia się, oraz przestudjowania pism ks. Cardyna. W rowoju ruchu te poglądy religijne odgrywają widać znaczną rolę, bo cała zorganizowana młodzież zachowuje się po — apostolsku. Na miłość, ofiarę i poświęcenie swoich księży kapelanów ci młodzi bracia Chrystusa-Rbootnika“, odpowiadają pracą wytrwałą i karną w udoskonalaniu samych siebie i w zdobywaniu — ofenzywnem — zwolenników dla J. O. C.

Na ziemi francuskiej wszystko to wydaje się być — jakby nierzeczywistością. Duchowieństwo tak się tu przecież związało z systemem rządzenia — przed rewolucją. Długo, bardzo długo nie wierzyło duchowieństwo tutejsze w trwałość demokracji. Opierało się pochodowi ludu. Ignęło do dawnej stanowej instytucji. I gdy dawny system rządzenia narodami runął w przepaść, runął zdruzgotany i katolicyzm Francji. Pełne dramatyczności są pod tym względem dwie książki: Dominikanina, O. Sertillanges'a „Le socialisme et Christianizme“ (1922), oraz Jezuity, O. Croizier „Pour faire l'avenir“ (1929). Obaj autorowie główną winę za triumf socjalizmu i masonerji zwalają na duchowieństwo francuskie. O. Croizier nie zawahał się nawet napisać, że nie to jest dziwnem, że tyle we Francji socjalistów i komunistów, lecz dziwnem jest to, że nie cały lud tam zorganizowany. Dopiero gdy chodniki z kościoła na plebanję zarosły trawą i „monsieur le curc“ pozostał sam na sam ze swoimi książkami, wtedy dopiero wytrzeźwieli księża francuscy z niepotrzebnej miłości dla dawnych czasów i zaczęli się zajmować teraźniejszością. Dowiedzieli się, po szkodzie, że obecne czasy idą pod znakiem ludu; kto ludem wzgardzi, ten zaprzepaści przyszłość. Obecny kardynał paryski, Verdier, należy od dawna do grona pięciu duchownych (O. Desbugnois T. J., O. Gillet, generał Dominikanów, ks. biskup Gerlier w Lourdes i ks. biskup Roland-Gosselin, sufragan w Versailles), którzy łamali lód obojętności w sprawie społecznej. Nie wiadomo jeszcze, czy lód już przełamany, czy też większość kleru francuskiego dalej trwa? 250 uczestników-kapłanów w kongresie J. O. C. jest niewątpliwie dobrym znakiem i zapowiedzią na przyszłość. Ks. Cardyn odzywał się do nich gorąco: że Francja jest krajem wielkim, że J. O. C. rozszerzy się łatwo po całym świecie, jeżeli we Francji zapuści głębokie korzenie...

Ks. Kardynał Verdier w swej przemowie do Jocistów powiedział między innemi: „Com ja się nacierpiał z powodu — jak to Ojciec św. nazwał — skandalu apostazji robotniczej! Teraz, gdy widzę, że skandal przestaje istnieć, odczuwam niezmierną ulgę. Gdy wam się przypatruję, kusi mię, bym powiedział: „Teraz o Boże, zrób ze mną, co Ci się podoba, i jeżeli wkrótce zamknę oczy, do grobu zejdę z nadzieją, że moja Ojczyzna powróci do wiary ojców“. O, moi młodzi przyjaciele, mnie się wydaje, że od wieku Francja nie otrzymała podobnej łaski z nieba do tej, jakiej wy jesteście wykonawcami“.

A więc J. O. C. — zdaniem kard. Verdiera — **jest łaską z nieba!** Niewątpliwie! Realizuję postulat dawno stawiany: pojednanie mas robotniczych z Kościołem. I drugi: walczy o sprawiedliwy ustrój gospodarczy na podstawie zasad Ewangelji. Jest siłą, która okaże się groźną dla kapitalizmu, jeśli nie zmieni swych dróg.

KS. DR. F. MACHAY.

Na ziemiach Rzpltej.

Sadźcie drzewa morwowe!

Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku przypomina, że **miesiąc październik jest najodpowiedniejszym czasem do wysadzania drzewek i sadzonek morwy.**

Każdy kto posiada chociażby najmniejszy kawałek ziemi, lub miejsce na ulicy, przed domem — powinien dla swego dobra nie omieszkać wysadzić chociażby kilku tych pożytecznych drzew, bądź krzewów. Dadzą mu one możność prowadzenia corocznie w miesiącu czerwcu hodowli jedwabników, która za jeden miesiąc łatwej dodatkowej pracy przyniesie mu przeciętnie 500 zł. dochodu.

Drzewo morwowe jest piękne, długowieczne, bardziej odporne na mrozy niż drzewa owocowe, można je wysadzać jako drzewa pienne, półpienne, niskopienne, krzewy i żywopłoty. Rosnąć może przy drogach, dokoła ogrodów i sadów, na miedzach, nie wymaga urodzajnej gleby, świetnie udaje się na piaskach. Wykorzystajmy tegoroczny październik. Posadźmy morwy. Im wcześniej je posadzimy — tym wcześniej będą nam dawały dochód.

Informacji dotyczących sadzenia, wyboru miejsca i drzewek — dostarcza zupełnie bezpłatnie **Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku,** dokąd należy się zwrócić listownie.

„Dzień dobroci dla zwierząt“.

Dzień **5 października b. r.,** tj. niedzielę, przypadającą nazajutrz po dniu św. Franciszka z Assyżu, **Polska Liga Przyjaciół Zwierząt** postanowiła wykorzystać na propagandę swej idei, aby w ten sposób godnie uczcić pamięć promiennej postaci tego świętego — patrona wszystkich tow. ochrony zwierząt narodów chrześcijańskich.

Dni dobroci dla zwierząt, zapoczątkowała u nas Polska Liga Przyjaciół Zwierząt, organizując w Warszawie pierwszy w Polsce „dzień dobroci dla zwierząt“ dn. 10 listopada 1929 r.

DEMONSTRACJE ZREDUKOWANYCH.

W Tomaszowie Mazowieckim około 400 zredukowanych przez władze miejskie robotników zgromadziło się przedwczoraj przed gmachem magistratu. Policja pozwoliła jedynie na wejście do magistratu delegacji zredukowanych robotników.

Przyczyną demonstracji było **zredukowanie przez władze miejskie 2.118 robotników i niewypłacenie im całkowitej należności,** oraz niewydanie zredukowanym zaświadczeń do funduszu bezrobocia.

WAŻNE DLA STUDJUJĄCYCH LOTNICTWO!

Wyższą Szkołę lotnictwa i konstrukcyj mechanicznych w Paryżu uznały polskie władze wojsk. za uczelnię wyższą, słuchacze której uprawnieni są do korzystania z odroczeń służby wojskowej na podstawie art. 61 par. 2 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

ĆWIERĆ MILJONA ZŁOTYCH Z DYMEM.

W wielkim młynie braci Bakowieckich **w Zdołbunowie** wybuchnął z niewyjaśnionej przyczyny groźny pożar. Olbrzymi dwupiętrowy budynek z wielkiemi zapasami zboża spłonął doszczętnie. Straty wynoszą ponad ćwierć miljona zł.

800 KG. ŻELAZA SPADŁO NA GŁOWĘ LUDZKĄ.

Onegdaj podczas ładowania węgla w porcie **w Gdyni,** odłamała się nagle część żelaznego żórawia o wadze ponad 800 kg., a upadłszy na głowę robotnika F. Piątkowskiego zmiażdżyła go zupełnie.

ZRUJNOWANY KRYZYSEM PIENIĘŻNYM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Coraz częściej słyszy się o samobójstwach ludzi, zrujnowanych obecną fatalną konjunkturą gospodarczą i nadmiernemi podatkami. Ostatnio zdarzył się taki fakt **w Bydgoszczy,** gdzie pozbawił się życia przez powieszenie właściciel dóbr w Zabianem, St. Chmielewski, nie mogąc wybrnąć w kłopotów pieniężnych. Zrujnowany denat osierocił 10-ro dzieci.

Na tropie aferzystów przemytniczych.

W związku z wykryciem organizacji przemytniczej na Górnym Śląsku, która przy pomocy specjalnych samochodów **przemycała towary z Niemiec,** straż graniczna dokonała szeregu rewizyj u **przeszło 40 kupców** w Katowicach, Królewskiej Hucie, Siemianowicach, a nawet w miejscowościach sąsiadujących ze Śląskiem. U wszystkich tych osób **znaleziono przemycone dywany, firanki, story, materjały jedwabne, na sumę przeszło 100 tysięcy zł.**

Afera zatacza coraz szersze kręgi.

URZĘDNICY POD ZARZUTEM DEFRAUDACJI.

W miejscowości **Łabiszyn** na Pomorzu zawieszono w urzędowaniu dwóch urzędników sądowych: sekretarza J. Graczyka i protokulanta J. Brzezińskiego znajdujących się pod zarzutem sprzeniewierzenia w urzędzie.

1 ZŁ. KARY ZA NIEUMIEJĘTNE CHODZENIE PO ULICACH STOLICY.

W Warszawie odbywają się specjalne **„tygodnie nauki chodzenia“** w związku z czem wydano rozporządzenie, mocą którego wobec opornych stosowany będzie rygor, polegający na **doraźnem nakładaniu grzywien administracyjnych w wysokości 1 zł.** Kary te mają być stosowane po skończeniu „Tygodnia“.

CZTEROKROTNA KONFISKATA.

Wychodzące w Radomiu „Słowo“ uległo wczoraj poczwórnej konfiskacie za artykuł „Myśli legjonisty“ i kronikę.

Z całego świata.

Dżuma w Chinach.

W północnych Chinach, na północ od prowincji Szansi, według relacji amerykańskiego lekarza dr. Galta, wybuchła epidemja dżumy płucnej, której ofiarą padły już tysiące ludzi. Dr. Galt przybył właśnie do Pekinu z Yenanfu, leżącego na obszarze dotkniętym zarazą, gdzie codziennie umierają setki ludzi. Podobno całe wsie już wymarły i jeżeli nie nadejdzie rychła pomoc, całe północne Chiny zamienią się wkrótce w jedno wielkie cmentarzysko, gdyż epidemja rozszerza się z przerażającą szybkością. Nikt nie myśli o grzebaniu zmarłych, a chorzy nie otrzymują żadnej pomocy, gdyż prowincje na północ od Szansi należą do najniedostępniejszych obszarów Chin i dostawa lekarstw oraz lekarzy i personelu sanitarnego jest bardzo utrudniona.

Ford wyrzucił hitlerowca za drzwi.

W hotelu w Monachjum, w którym mieszka obecnie amerykański miljarder Henryk Ford, zjawił się przedstawiciel narodowo-socjalistycznej partji hitlerowców, prosząc amerykańskiego króla samochodów, aby dla zorganizowania faszyzmu hitlerowskiego w Niemczech udzielił tej partji pożyczki lub zrobił podarunek w wysokości 20 miljonów marek złotych. Ford kazał natrętnego hitlerowca wyrzucić za drzwi oświadczając, że nie przybył do Niemiec w celach politycznych.

Król grecki — masonem.

Z Londynu podają sensacyjną wiadomość o przystąpieniu króla greckiego Jerzego do loży masońskiej Wielkiego Zachodu. Ceremonja przyjęcia odbyła się w obecności członków i gości loży Wallwood. Ceremonjałem kierował wielki mistrz Loży, W. A. Warne.

40 TYSIĘCY POKOJÓW W HOTELACH AMERYKAŃSKICH.

Stany Zjednoczone mogą się pochwalić 27-ma hotelami, z których każdy rozporządza przeszło tysiącem pokojów. Z tych 7 posiada przeszło 2 tysiące pokojów, a hotel „Stevens“ w Chicago nawet 3 tysiące. Największa ilość hoteli-olbrzymów mieści się w Chicago. Jest ich 9 i razem mogą pomieścić 14.353 osoby. New York City posiada 7 hoteli z tysiącami pokojów. Buffalo i Filadelfja mają tylko po dwa pałacowe hotele, St. Louis, Boston, Detroit, Waszyngton, Montreal, Cleveland i Cincinnati po jednym. Razem wielkie hotele amerykańskie rozporządzają 40 tysiącami pokojów.

WAMPIR DUESSELDORFSKI ZACHOROWAŁ W WIĘZIENIU.

Znajdujący się w więzieniu w Düsseldorfie robotnik Piotr Kürten, który przyznał się, że to on był „wampirem düsseldorfskim“, stracił obecnie wiele z niedawnej swej zuchwałości. Kürten czuje się zupełnie złamany, płacze ustawicznie i zażywa aspirynę, ażeby pozbyć się nieznośnych bólów głowy. Zdrowie jego okazało się tak zachwiane, że władze więzienne zawezwały do niego lekarzy, co wywołało oburzenie ludności Düsseldorfu, która sądzi, że na żadne względy nie zasługuje człowiek mający na sumieniu 11 morderstw, 35 napadów i 45 podpaleń.

Nowe prezydjum Fidac'u.

Jak donoszą z Nowego Jorku w miejscowości Culver (w stanie Indiana) odbyły się wybory do prezydjum Fidac'u. Prezydentem obrany został płk. Millan Radosławjewicz (Jugosławja). Na stanowisko prezydentki oddziałów kobiecych Fidac'u powołana została p. Julja Mazaraki (Polska).

Grób cezara Augusta.

(KAP.) W związku z rocznicą marszu na Rzym zarząd Wiecznego Miasta, chcąc uczcić Wergiljusza, którego uroczystości będą w tym roku obchodzone i który opiewał rodzinę Augusta, polecił odkopać dolną część mauzoleum pierwszego cezara i udostępnić grobowce, gdzie złożone zostały urny rodziny cesarskiej. Krypty z urnami znajdują się pod największą salą koncertową w Rzymie, zwaną „Augusteo“ i wzniesioną w obrębie olbrzymiego grobowca Augusta. Od wczesnego średniowiecza budowla ta była ruiną. Na rozkaz Sciarra Colona Żydzi musieli spalić w tem miejscu ciało Cola di Rienzi.

„Król Klondyke“ zmarł w nędzy.

W Bridgeport, w stanie Wyoming, zmarł w skrajnej nędzy i najzupełniejszem opuszczeniu 75-letni Szwed, Frans Elfvergren, niegdyś żeglarz, a później najbogatszy Szwed w Stanach Zjedn. Jako młody chłopiec wyruszył on na Alaskę, gdzie odkrył najbogatsze z dotychczas odnalezionych pokładów złota. Tereny te sprzedał za kilkadziesiąt miljonów dolarów, poczem nabył w Ameryce Połud. ogromne tereny z zamiarem ich rozparcelowania. Rewolucje jednak i ciągłe rozruchy nie pozwoliły mu na przeprowadzenie tego planu. Porzuciwszy tereny, stanął na czele ruchu powstańczego, lecz został pokonany i musiał uciekać. Od tego czasu mimo swej przedsiębiorczości, popadał w coraz skrajniejszą nędzę i przymierał głodem, gnębiony chorobami. Wreszcie śmierć wyzwoliła nieszczęśliwego starca i tak się skończyła świetna karjera „króla Klondyke“.

45 MILJONÓW ZOSTAWIŁ W SPADKU POLAK W CHILE.

W Chile, w stolicy republiki Santiago zmarł w tych dniach b. obywatel polski Piwonko. Do Chile przybył on przed kilkudziesięciu laty jako ubogi emigrant. Dzięki wytrwałej pracy dorobił się takiego majątku, że pozostawił po sobie spadek, wynoszący w walucie polskiej 45 miljonów. Przez cały czas pobytu zagranicą Piwonko czuł się Polakiem i w tym też duchu wychował swe dzieci.

STULECIE ŻEGLUGI NA DUNAJU.

W bieżącym miesiącu upływa 100 lat od dnia, w którym pierwszy statek parowy odbył podróż po Dunaju z Wiednia do Budapesztu. Lord Cowley, ówczesny ambasador brytyjski w Austrji, zainteresował się specjalnie żeglugą na Dunaju i w r. 1830 stanął, jako jeden z najpotężniejszych akcjonarjuszy na czele zawiązanego za jego inicjatywą towarzystwa „Donau Dampfschriffarts-Gesellschaft“. Pierwsza podróż parostatkiem „Franz I.“ trwała 15 i pół godziny, zaś droga powrotna do Wiednia, wskutek ciężkich burz — pięć dni.

Zlot Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej

Zlot młodzieży, zgrupowanej w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej (S. M. P.) diecezji kieleckiej, odbyty w niedzielę dnia 21 b. m., wypadł imponująco. Przeszło 2000 stowarzyszonej młodzi zbiegło się do biskupiego ogrodu, by dokonać przeglądu swych sił, by pokazać, że SMP. dzisiaj to już nie garstka, ale liczba, z którą się liczyć wszyscy muszą, wreszcie, by złożyć Najdostojniejszemu Pasterzowi i Protektorowi swemu z racji 20-ej rocznicy jego biskupstwa serdeczne życzenia.

Zlot rozpoczął się nabożeństwem w katedrze, które celebrował Ks. Biskup Łosiński, który następnie poświęcił piękny sztandar związkowy i wygłosił serdeczne przemówienie do młodzieży z pasterskiem wezwaniem, by sztandar swój zawsze wysoko dzierżyła — a swym ideałom katolickim dochowała wierności. Po Mszy św. rozwinął się wspaniały pochód na boisko „Sokoła“, gdzie odbyło się plenarne zebranie. Po przemówieniach powitalnych, m. in. również i p. wicewojewody dra Kroebla, zabrał głos prof. Gołąb z Warszawy, który z zapałem rozwinął temat: „Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej — przednia straż katolicyzmu“. Ks. Biskup udekorował następnie krzyżami zasługi wybitniejszych członków Patronatu i stowarzyszonej młodzieży.

O godz. 1 po poł. w Teatrze Polskim odbyła się uroczysta **akademja ku uczczeniu dwudziestolecia rządów biskupich Ks. Biskupa Łosińskiego.** Młodzież entuzjastycznie witała swego Protektora.

Zlot kielecki dał jeszcze jeden dowód więcej, że młodzież, zorganizowana w szeregach SMP. — to przyszłość potężnej katolickiej Polski. (KAP).

Trzecia rewja Bagateli.

„Serce Krakowa“.

Z początku miala się ta rewja nazywać Uśmiech Krakowa, ale ponieważ właśnie powstał w Warszawie teatrzyk pod nazwą Uśmiech Warszawy, a w dodatku w Krakowie „uśmiech“ jest pojęciem wogóle nieznanem, więc trzeciemu programowi rewjowemu Bagateli nadano tytuł „Serce Krakowa“. Są więc jeszcze tacy, którzy wierzą, że Kraków ma serce. Dotychczas myśleliśmy, że stara stolica podwawelska ma tylko swoją historję, trochę mózgu, bardzo powiększoną śledzionę i bardzo upośledzoną większość — której to gry słów nauczyliśmy się na przedstawieniu środowem. Znamy jednak i takich, którzy uparcie twierdzą, że pierwszy wiersz „Ody do młodości“ odnosi się właśnie do Krakowa. A więc ani trochę serca ¡ ani trochę ducha... Nie zdziwilibyśmy się w takim razie, spotkawszy w południe na rynku mędrca, któryby z zaświeconą latarnią w ręku szukał „serca krakowskiego“, lub bodaj człowieka ze sercem. Kto zatom wątpi w to uparcie, niech idzie do Bagateli na trzeci program rewjowy, a zobaczy... na samym jego końcu wielki otwór, albo poprostu wielką dziurą w kształcie asa kierowego, przez którą widać Wawel. Mamy więc już „serce Krakowa“. Jest to coś, czego właściwie niema, pustka „jako taka“ — pustka „an sich“...

Do serca różne prowadzą drogi — mówią znawcy spraw ludzkich, szczególnie zaś znawcy psychologji widza rewjowego. Dyrekcja Bagateli trafiła do niego tym razem dobrze złożonym programem, który w dwóch częściach łączy w sobie dużo humoru z bardzo ładnemi ewolucjami tanecznemi i elementem śpiewnym. W skeczach p. t. **Będzie wojna, Hańba, Każdy trójkąt ma cztery boki, Urząd podatkowy**, przewinęło się kilka nader udatnych figur humorystycznych w interpretacji pp. Winklera, Daneckiego, Sowińskiego, Hryniewiczównej, Łozińskiej i Mierzejewskiego, rozbawiających dobremi, pełnemi aktualności dowcipami widownię. Żywioł komiczny p. Winklera i żydowskie typy p. Daneckiego stanowią silne oparcie dla tych punktów programu rewji. P. Mierzejewski wykonuje ze smakiem kopję Ramona Novarra z „Poganina“ w części pierwszej, w drugiej zaś śpiewa ładnie piosenkę Incognito. P. Nobisówna i Sobieniecka wnoszą do swoich numerów dużo istotnego wdzięku. P. Sygietyński okazuje się w uniwersalności swojego talentu: kompozytora, dyrygenta, pianisty, autora tekstów piosenkarskich i conferenciera — zgoła niebywałym czynnikiem programu rewjowego. Obok pełnego sukcesu reżyserji skeczów i scen zbiorowych p. J. Grodnickigo, wielki sukces odniósł i tym także razem p. Bronisław Rysiewski, którego dekoracje należą do najudatniejszych tego rodzaju pomysłów. Tańce: rosyjski, krakowiak i mazur stały się przedmiotem gorącego przyjęcia ze strony publiczności, która frenetycznie oklaskiwała wspaniałą parę tancerską Aleksandryjskich. Pani Aleksandryjska jest w zakresie swojej sztuki uroczem zjawiskiem, łączącem w sobie iście memlingowski wyraz z bajeczną wprawnością techniczną. Aleksandryjski zaś jest uosobieniem lekkości i wytrzymałości i w karkołomnych swoich popisach na ziemi i nad nią ma styl.

Niech jednak nikt nie myśli, że zapomniałem o miłej pannie Eli Burbiance, która z finezją spełnia zadanie conferencierki i z powodzeniem kreuje role w skeczach.

Trzeci program Bagateli wypadł pod każdym względem lepiej, suciej, bardziej malowniczo, weselej i hucznicj od drugiego programu. Dwie godziny, spędzone w Bagateli na tym programie, upływają na prawdziwej zabawie, której to, co się jej należy i czemu ona służy należy przyznać.

s. c.

Automat restauracyjny a kuchnia domowa.

W większych miastach coraz większe prawo obywatelstwa zdobywają **restauracje automatyczne**. Są to duże sale, gdzie pod ścianami stoją rzędem automaty, wyrzucające z siebie za minimalną opłatą kilkunastu groszy wszelkiego rodzaju przekąski, kanapki, smakołyki, oraz wylewające morze piwa i taniego wina.

Jednak konserwatyści w sprawach żołądkowych uporczywie twierdzą, że

automaty nigdy nie zdolają dorównać smakowitemu menu domowemu,

zaprawionemu umiejętnością sztuki kulinarnej pani domu i umilonemu zaciszną atmosferą domowej biesiady. Podobno nigdy nie może smakowita przekąska automatu iść w zawody z dobrze przyprawioną zupą ziemniaczaną. Jedynym pomostem, który łączy zimne dania automatu z ciepłą strawą domową, jest grzana kiełbasa. Ten pachnący i smakowity przysmak jest wyborną podnietą do picia piwa i gaszącego pragnienie wina.

Coraz bardziej rozpowszechnia się mniemanie, że

jedzenie jest przykrą koniecznością,

którą najlepiej byłoby uregulować automatycznie. Pociąga ludzi do tego taniość „na oko" cen automatycznego pożywienia. Jednak doświadczenie uczy, że zachodzi w tym wypadku wielkie samo-złudzenie. **Automatyczna restauracja jest psychotechniczną zasadzką na nie doświadczonych.** Najpierw rozdrażnia apetyt smakowitemi przekąskami. Doprowadzony do głodnego szaleństwa człowiek rzuca się na obficie zastawione „korytko“ i pochłania nieprawdopodobne ilości ku zadowleniu szefa restauracji.

Automatyczna ta intryga nie wychodzi na dobre, ani kieszeni klienta, ani żołądkowi, ani nawet — sercu. Wiemy bowiem wszyscy dobrze, że

panuje ścisły związek żołądka z sercem

nawet według starego przysłowia klasztornego „bona culina, bona disciplina“ (dobra kuchnia — dobry rygor), a więc automatyczne „zbywanie“ odżywiania się jest krokiem conajmniej lekkomyślnym. A cóż wpływa lepiej na serce i na fantazję, niż świetnie zastawiony stół potrawami, od których bije zapach odurzający zmysł i umysł!

Jakżeż smutno, szaro, wprost nędznie wygląda wobec tych wspaniałości biedny automat w ogromnej sali restauracyjnej! Nie wiem jakie są zapatrywania czytelników w tej sprawie, ale autor tego artykułu w skromności swojej rezygnuje z używania tego wynalazku i woli być konserwatystą w sprawach kulinarnych.

Literatura i sztuka.

Nowe wydanie pism św. Augustyna.

Z okazji 1500-ej rocznicy śmierci św. Augustyna zakon Augustjanów-eremitów przygotował nowe wydanie pism wielkiego Doktora Laski. Pierwszy tom tych **„Miscelanea Augustiana“**, źródłowe wydanie **„Sancti Augustini Sermones post Maurinos reperti“**, wyszedł już z druku i został wręczony na prywatnej audjencji Ojcu Św. przez generalnego superjora zakonu eremitów, O. Eustachego Estebana. **Papież przyjął dzieło z wielką radością** i wyraził życzenie, by praca nad nowem wydaniem dzieł augustjańskich była kontynuowana z całą pilnością i by w ten sposób świat naukowy mógł otrzymać ponownie w darze niewyczerpane bogactwo myśli świętego Ojca Kościoła.

FRANCJA MA NAJWIĘCEJ MALARZY.

Jeden z niemieckich związków artystycznych rozpisał ankietę, na podstawie której stwierdzono, że **Francja stoi na pierwszem miejscu pod względem działalności artystycznej, posiadając ponad 23 tys. artystów plastyków.** Na drugiem miejscu idą Niemcy z 13.350 plastykami, dalej St. Zjednoczone z 5.000 artystów plastyków, następnie zaś Austrja, Węgry i Japonja, każde z 2.000 artystów.

Drobiazgi artystyczno-literackie.

Komitet obchodu 10-lecia zwycięskiego odparcia najazdu bolszewickiego rozstrzygnął konkurs na projekt **plakatu propagandowego**, związanego z myślą przewodnią rocznicy zawieszenia broni, obchodzonej w dniu 18 października br. Pierwsza nagrodę przyznano art. malarzowi **T. Gronowskiemu**, druga — G. Głowackiemu, trzecią — Cz. Nowosieniowi.

Na dorocznem zebraniu towarzystwa im. Dantego **w Wejmarze** wygłoszono dwa ciekawe referaty: „Poezja Dantego w świetle jego filozofji“ oraz **„Dante i ideały św. Franciszka z Assyżu“.**

W Berlinie założono towarzystwo badania muzyki wschodniej i wydawania o niej publikacyj, **celem ochrony oryginalnej muzyki Wschodu**, której grozi zagłada z powodu szybkiego tempa europeizacji krajów wschodnich.

Berlińskie Towarzystwo im. Kanta wyznaczyło **dwie nagrody po 1.000 mkn.** za najlepsze dwie prace konkursowe: jedna ma dotyczyć małoznanego filozofa niemieckiego, **Africana Spirsa** (1837—1890) z wykładem jego nauki i oceną krytyczną, druga ma za temat **„Antropologję“ Kanta**. Termin upływa 31 grudnia br.

Jak donoszą **z Rzymu** w połowie nadchodzącego miesiąca będą ogłoszone nazwiska nowomianowanych 11-u członków Akademji Włoskiej.

Wystawa p. t. **„Wzniosłe idee w sporcie“**, którą otwarto w Darmstadzie podczas międzynarodowych igrzysk akademickich, cieszy się w Niemczech wielkiem powodzeniem. Obecnie znajduje się w Moguncji.

Sport.

Drużyna reprezentacyjna Poznania.

na mecz z Krakowem.

Jak nam donoszą z **Poznania** P. O. Z. P. N. zestawił **przeciw Krakowowi** na dzień 28 bm. następujący skład drużyny: **Kasprzak** (Warta), **Kwiatkiewicz II** (Legja), **Fliger, Szerfke II, Wojciechowski, Przykucki, Staliński** (Warta) **Mikołajewski** (Legja), **Szerfke I, Kuiola, Radojewski** (Warta).

Rez.: **Przybysz** (Warta), **Graczyński** (Sparta), **Kryśkiewicz** (Posnania), **Głowacz** (Legja)

Zgon dwukrotnego mistrza Polski.

Podczas ostatnich motocyklowych mistrzostw Polski w Grudziądzu jeden z najlepszych polskich zawodników. **Poschadel uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy braniu wirażu** i w następstwie dotkliwych obrażeń wewnętrznych zmarł onegdaj po trzytygodniowym pobycie w szpitalu. **Śp. Poschadel,** ogólnie lubiany dla swych zalet charakteru, **był dwukrotnym mistrzem Polski na rok 1928 i 1929.**

Rzeczy ciekawe.

Więzienia w Stanach Zjednoczonych.

Sądownictwo uzależnione jest w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej od władz poszczególnych stanów, których jest 41. Osiem z nich zniosło karę śmierci, w pozostałych wykonuje się ją przez powieszenie, lub rozstrzelanie, a tylko w niektórych przy pomocy krzesła elektrycznego.

Ułaskawienie jest tam rzeczą niezwykle rzadką. 97 proc. wyroków zostaje wykonanych. W stanie New York istnieje ustawa, na mocy której człowiek, który dopuścił się czterokrotnie tego samego, choćby drobnego, przestępstwa, zostaje skazany na dożywotnie więzienie.

Dla odsiadywania ciężkich kar istnieją centralne więzienia stanowe, których jest ogółem 65, z tego 5 w stanie New York (między niemi słynne Sing-Sing). Kilka więzień, mieszczących się w nowoczesnych gmachach, prowadzonych jest w duchu humanitarnym, przeważnie zaś są to budynki bardzo stare. Tak np. więzienie Auburn wybudowano w roku 1805, w niem są owe słynne cele o przepisowej przed 100 laty wysokości, wynoszącej 1.6 metra. **W więzieniach stosowana jest chłosta**, w czasie której wpuszcza się za opłata publiczność. Ma to miejsce nawet w bardzo nowocześnie zorganizowanem więzieniu Wilmington w stanie Delaware.

Obok więzień centralnych istnieją areszty gminne, urągające najprymitywniejszym wymogom cywilizacji, oraz bardzo wysoko postawione zakłady dla poprawy więźniów.

Wspomnienia o teatralnem i literackiem życiu przedwojennego Krakowa.

(**Lucyna Kotarbińska: „Wokoło teatru“.** (Moje wspomnienia). Warszawa 1930. Nakład księg. F. Hoesicka).

Mniejwięcej przed rokiem omawialiśmy na tem miejscu interesujące pamiętniki Józefa Kotarbińskiego z czasów jego kierownictwa sceną krakowską (1899—1905). Książka J. Kotarbińskiego, w treści dużo ciekawego materjału zawierająca, jednak mimo literackiego doświadczenia autora, miała charakter raczej urzędowego sprawozdania z sześcioletniego okresu jego dyrektury aniżeli pamiętnika napisanego z pewnemi literackiemi ambicjami. Ponieważ była to ostatnia, przedzgonna praca J. Kotarbińskiego, już nawet przez samego autora do końca nie doprowadzona (ostatni rozdział dopisany został według zachowanych zapisków przez żonę zmarłego, w r. 1928 autora), możliwą więc jest rzeczą, że więcej pospieszny, dorywczy sposób pisania wpłynął na charakter stylu, wprawdzie w swej prostocie i treściwości pochwały godnego, nieco jednak za suchego i za sumarycznego w ujęciu przedmiotu.

Już z tych pamiętników mieliśmy sposobność poznać w ogólnym zarysie rolę, jaką przy boku p. dyrektora odegrała żona jego Lucyna, nietylko cierpliwie znosząca ciężkie chwile dyrektorskich kłopotów, lecz będąca niestrudzoną współpracowniczką męża w jego „służbie sztuce i poezji“. Józef Kotarbiński umiał się zdobyć na rzadki objektywizm w przedstawieniu zasług swej nieoficjalnej pomocnicy, której pogodnemu optymizmowi, duchowi inicjatywy, a przedewszystkiem pewnemu zmysłowi praktycznemu i skrzętnej zaradności zawdzięczał nietylko pokonanie poważnych nieraz trudności, ale nawet niejedną chwilę scenicznego triumfu. Dzięki temu wybitnemu udziałowi w pracy, pani Lucyna Kotarbińska ma nam niemniej od swego męża sporo ciekawych rzeczy do opowiadania. Właśnie zaczęła je opowiadać. Oto leży przed nami świeżo wydany, trzysta sześćdziesiąt stron liczący, ilustrowany tom wspomnień p. **Lucyny Kotarbińskiej p. t. „Wokoło teatru“.**

Według zawartego w przedmowie do tych wspomnień wyznania, małżonkowie nosili się pierwotnie z zamiarem wspólnego spisania pamiętników o ciekawych czasach, w których żyli i wybitnych osobistościach, które znali, jednak wobec przedwczesnej śmierci męża (w r. 1928) postanowiła pani Lucyna Kotarbińska uzupełnić jego jakby urzędowe sprawozdanie z sześcio-lecia krakowskiej dyrektury swemi nieoficjalnemi, więcej prywatnemi, nieraz nawet intymnemi wspomnieniami. J. Kotarbiński pokazał nam normalny tok pracy na scenie, pani Lucyna K. ujawnia nam również tajemnice zakulisowe, pozwala nam niejako od wewnątrz spojrzeć na funkcjonowanie skomplikowanego mechanizmu nowoczesnego teatru. Pisząc poprostu, w tonie miłej, ożywionej towarzyskiej gawędy, dała rzecz czytającą się ze stale rosnącem zajęciem, tembardziej, że w treści umiała podać wiele interesujących a nieznanych szczegółów zarówno z wewnętrznego życia teatru, jak również odnoszących się do bliskich nieraz stosunków z różnymi wybitnymi ludźmi: pisarzami, artystami, aktorami i t. d. W przeciwieństwie do męża nie daje pani Kotarbińska szczegółowego sprawozdania z całokształtu aktorskiej, reżyserskiej i dyrektorskiej pracy w teatrze krak., lecz omawia obszerniej tylko ważniejsze momenty z czasów dyrektury męża (np. premjery „Kordjana“, „Wesela“, „Dziadów“, „Nieboskiej komedji“ i t. p., które stanowią epokowe wydarzenia w dziejach sceny krak.). Przytem autorce chodzi nietyle o ścisłe odtworzenie pewnych faktów, ile o podkreślenie rozmaitych charakterystycznych szczegółów, o ujawnienie wewnętrznej „podszewkowej“ strony różnych urzędowych poczynań, oraz o zanotowanie swych rozlicznych obserwacyj o ciekawych sprawach i ludziach. Tak więc ze wspomnień p. Lucyny Kotarbińskiej poznajemy nietylko wszelakie dyrektorskie radości i bóle, triumfy i klęski, nietylko codzienną pracę w teatrze i zakulisowe kłopoty, lecz również serdeczną atmosferę domowego milieu państwa dyrektorstwa, na tle której przedstawia nam autorka spory poczet swoich bliższych i dalszych znajomych, dając świetne w swem szkicowem ujęciu charakterystyki wybitnych przedstawicieli literatury i sztuki: m. in. poważnego Asnyka, starego, jowjalnego Sewera, poczciwego ale wielce obraźliwego Lucka Rydla, zamyślonego Wyspiańskiego, nieobliczalnego w swych postępkach Przybyszewskiego i t. d. Jakże trafne jest np. to zwięzłe określenie psychologji autora „Śniegu“: „Przybyszewski według moich obserwacyj, był człowiekiem słabym, bez charakteru, z dobrem, chorem sercem. Tchórz życiowy. Wolał się zawsze poddać aniżeli walczyć. Nie miał pojęcia o odpowiedzialności, jaka na człowieka nakłada samo jego istnienie, zwłaszcza wtedy, jeżeli jest w gromadzie“... Poczem cały rozdział poświęca autorka na wtajemniczenie nas w intymne szczegóły pożycia Przybyszewskiego z pierwszą żoną p. Dagny, oraz tragicznego rozerwania tego związku dla połączenia się z drugą kobietą, żoną przyjaciela, psychicznie chorą osobą, której choroba była dla Przybyszewskiego źródłem nieustannej udręki i przykrych powikłań w stosunkach z ludźmi. Wobec wszczętej niedawno przez Boy'a polemiki na temat stosunku Przybyszewskiego do pierwszej żony, podane przez p. Lucynę Kotarbińską informacje będą mogły niejeden moment tej polemiki uzupełnić, ewentualnie sprostować.

Możemy sobie wyobrazić, jak wiele podobnie interesującego materjału przynoszą wspomnienia pani Lucyny Kotarbińskiej, skoro sobie uprzytomnimy, że przez pokoje państwa dyrektorstwa przesunęło się niemało ludzi o nazwiskach zapisanych trwale w historji literatury i sztuki pol., a o każdej z tych osobistości ma autorka do zwierzenia nam jakiś jeden czy drugi nieznany a ciekawy szczegół, przyczem o wybitniejszych ze swych literackich przyjaciół obiecuje pomówić osobno — (którą to zapowiedź przyjmujemy z nietajoną radością, oczekując jak najrychlejszego jej zrealizowania). Dla ożywienia i udokumentowania swej opowieści raz po razu cytuje autorka co ciekawsze urywki listów wybitnych pisarzy, mniej lub więcej z teatrem krak. związanych, jak np. Sienkiewicza, Nowaczyńskiego, Konopnickiej, Rittnera, Kasprowicza, Krzywoszewskiego, Perzyńskiego i wielu innych, m. in. zapełniając przedrukami takich listów obszerny rozdział p. t. „Autorzy“. Dwa osobne rozdziały poświęca L. Kotarbińska — Wyspiańskiemu, uzupełniając nowemi szczegółami historję narodzin „Wesela“ (przygotowanie premjery, wrażenie pierwszego przedstawienia, jak zareagował na ujęcie roli Gospodarza Włodzimierz Tetmajer, gorycz Wysp. wo-

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 27-go września 1930.

Sobota 27: św. św. Kosmy i Damjana.

Niedziela 28: św. Wacława kr.

Niedziela 28: wsch. słońca o godz. 5.54, zach. o 17.47.

—:§:—

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następ. ceny: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr, ser krowi 80—1 zł, masło zwycz. 4—4.20 zł, jaja szt. 17—18 gr, cebula 1 kg. 20—25 gr, pietruszka 22—25 gr, pomidory 25—35 gr, włoszczyzna 20—25 gr, karp 3.50—4 zł, szczupak 6—7 zł, sandacz 7—7.50 zł, lin 3.50—4 zł, brzany 5—5.50 zł, wiślane średnie 3.50—4 zł, kury szt. 4—7 zł, kaczki 3—5 zł, gęsi 8—10 zł, jabłka 1 kg. 30—1.40 zł, gruszki 80—2.20 zł, śliwki 1.60—2.40 zł, winogrona 2.60—3 zł.

PRZYGNIECENI PRZEZ SAMOCHÓD DO MURU. Samochód osobowy Nr 6117 wjechał u wylotu ul. Starowiślnej i Miodowej na chodnik i przygniósł do muru dwoje przechodniów: Julję Pawlowską (lat 37) i Abrahama Pinkesfelda (lat 31). Oboje doznali ciężkich obrażeń, a zwłaszcza Pawlowska, której stan jest bardzo groźny. Szoferem zajęła się policja, a rannych przewieziono do szpitala.

PODRZUTEK. W klatce schodowej domu przy ul. Kolletek 3. znaleziono porzucone dziecko płci męskiej około 4 mies. liczące. Dziecko oddano do żłóbka miejskiego, zaś za matką wdrożono poszukiwania.

KAWAL ZŁODZIEJSKI. Banaś Ludwik z Gdowa, zgłosił w policji, że dnia 25 bm. zakupili u niego trzej nieznani mu osobnicy 4 m. jabłek za 160 zł. Nieznajomi przełożyli jabłka na swój ręczny wózek, zaś sami wsiedli na jego wóz, aby pojechać do domu po pieniądze i uiścić mu należytość za jabłka. W drodze oszuści niespostrzeżenie z wozu zbiegli.

WŁAMANIA. Wczorajszej nocy włamano się do kiosku Teofila Zwolińskiego, inwalidy, na Salwatorze, przez oderwanie kłódki od drzwi i skradziono około 80 zł. oraz wyroby tytoniowe na łączną kwotę 500 zł.

ARESZTOWANO: Walerego Mroczka (l. 30) za kradzież portfelu z 70 zł. oraz wekslami — na ogólną kwotę 3.000 zł. na szkodę Franciszka Krysy, urzędnika bankowego z Dąbrowy Górniczej; nadto przytrzymano Michała Śmietanę (l. 38) za kradzież garderoby oraz Salomona Kaufera (l. 27), pom. handl. za sprzeniewierzenie 643 zł. na szkodę swego pracodawcy Lewka Meklera, kupca.

—O—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

POSIEDZENIE SEKCJI HISTORYCZNEJ odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. 18-tej w Czytelni Centralnej Bibljoteki O. S. K. Porządek dzienny: Prof. Karol Homolacs: „Naukowa analiza formy w zakresie sztuki plastycznej i znaczenie jej dla badań historycznych".

SZKOŁA PODOFICERSKA LOTNICTWA DLA MAŁOLETNICH W BYDGOSZCZY. Min. spraw wojsk. przejęło już od Zarządu Głównego L. O. P. P. w Warszawie Szkołę Podoficerską do Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy. Wobec tego zgodnie z warunkami przyjęcia do tej szkoły, wydanemi przez M. S. Wojsk., termin wnoszenia podań przez kandydatów upływa z dniem 1 października 1930 r.; podania należy wnosić wprost do Komendy podoficerskiej Szkoły Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy. Rok szkolny rozpoczyna się z dniem 1 listopada b. r.

bec niezrozumienia jego intencyj i t. p. pierwszorzędnego znaczenia informacje), przedstawiając współpracę wielkiego poety z teatrem krak., omawiając wystawienie szeregu jego dramatów: „Wyzwolenia", „Protezilasa i Laodamji", „Bolesława Śmiałego", wyjaśniając wkońcu przyczyny nieporozumienia, które doprowadziło do zerwania przyjacielskich stosunków między poetą a teatrem.

Oczywiście, nie będziemy się dziwić, że jako jedna z głównych intencyj przyświecała p. Kotarbińskiej chęć uwypuklenia niezaprzeczalnych zasług jej męża. Oto ostateczna konkluzja, jaką wyciąga z przedstawienia wieloletnych wysiłków tego zasłużonego aktora, reżysera i kierownika teatru: „Józef Kotarbiński, w służbie dla sztuki i poezji, zapisał złotemi głoskami swe imię na kartach historji Teatru Polskiego". A potem skromna uwaga o sobie: „A ja, szczęśliwa byłam, że w trudach jego mogłam brać udział i być mu pomocą"..

Nie będąc zawodową literatką, ani też nie kierując się przy pisaniu jakiemikolwiek ambicjami literackiemi, dała jednak pani Lucyna Kotarbińska rzecz i literacko wysoce wartościową. Właśnie przez tę bezpretensjonalną prostotę stylu, oraz dar żywego opowiadania. Nie wątpimy więc, że książka jej stanowić będzie miłą a interesującą lekturę dla każdego wykształconego czytelnika polskiego, ze względu jednak na swą treść specjalną uwagę winni jej poświęcić badacze dziejów teatru polsk. i literatury polsk., którzy znajdą tutaj wiele nieznanych, nieraz b. ważnych szczegółów czyto do historji teatru krak., czyto do charakterystyki rozmaitych wybitnych autorów polsk., szczególnie z okresu „Młodej Polski".

Rajmund Bergel.

Egzaminowe inowacje w rzemiośle.

Jak się dowiadujemy, Izba rzemieślnicza w Krakowie na wczorajszem zebraniu powzięła ostateczną decyzję w sprawie egzaminów i dyplomów majstrów rzemieślniczych. W myśl tej uchwały, **każdy rzemieślnikż który założył warsztat pracy po 28 czerwca 1928 r. będzie musiał poddać się specjalnemu egzaminowi za taksą 100 złotych, a właściciele warsztatów rzemieślniczych z przed czerwca 1928 będą musieli wykupić dyplomy za opłatą 50 zł., w wyjątkowych tylko wypadkach za 25 zł.** Powyższa uchwała nakładające nowe rygory i nowe ciężary na podupadły i zubożały przemysł rękodzielniczy, wywołała w zainteresowanych sferach ogromne wzburzenie. W Krakowie jest około 4000 a w województwie krakowskiem do 20000 warsztatów rzemieślniczych, które znalazły się w przededniu niepotrzebnych a kosztownych dla kieszeni rzemieślniczych inowacyj tem więcej, że mają one być przeprowadzone jeszcze w roku bieżącym.

—:O:—

Galowe mundury dla całej armji.

II wiceminister spraw wojskowych generał Fabrycy zatwierdził nowe barwne mundury dla oficerów i szeregowych całej armji, przyczem dotychczas ustalono już kolory dla kilku rodzajów broni.

Barwne otoki na czapkach nosić będą wszyscy oficerowie i szeregowi, przyczem piechota ma otoki jasno-granatowe, artylerja — ciemno-zielone, lotnictwo i wojska balonowe — żółte, saperzy, łączność i samochody pancerne — czarne, żandarmerja — szkarłatne, tabory — błękitne, czołgi — pomarańczowe.

Zmienione również zostały odznaki na kołnierzach w taborach, gdyż zamiast t. zw. patek będą **błękitne proporczyki**, i w dywizjonach pociągów pancernych, których obsługa i załoga nosić będzie na kołnierzach **trójkątne czarne proporczyki** z paskiem pomarańczowym w środku.

Ustalony został także kolor spodni galowych, które nosić mogą **oficerowie i podoficerowie zawodowi** wyżej wymienionych broni. Piechota nosić będzie spodnie granatowe z żółtemi słonecznikowemi lampasami, artylerja — spodnie ciemno-zielone, a lampasy szkarłatne, wojska lotnicze i balonowe — spodnie niebieskie z żółtemi lampasami, saperzy — spodnie zielone, lampasy malinowe, łączność — spodnie zielone z chabrowemi lampasami, samochody pancerne — spodnie granatowe z pomarańczowemi lampasami, żandarmerja — spodnie granatowe, lampasy szkarłatne z żółtą wypustką w środku, tabory — spodnie granatowe, lampasy błękitne z amarantową wypustką, czołgi — spodnie granatowe z lampasami pomarańczowemi.

Kawalerja i artylerja konna posiadają barwne otoki na czapkach i galowe spodnie już od lat kilku, w przyszłości zaś podobne zmiany umundurowania zostaną wprowadzone w pozostałych broniach.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Pierwsza pani Frazer" (premjera — nowość).

Niedziela po południu: „Potrójne wesele" (ceny zniżone).

Niedziela wieczór: „Przeprowadzka"

Poniedziałek: „Pierwsza pani Frazer" (nowość).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Sobota: „Serce Krakowa" (godz. 7.15 i 9.30).

Niedziela: „Serce Krakowa" (godz. 4.30, 7.15 i 9.30).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Podróż poślubna" (film dźwiękowy).

SZTUKA: „Ostatnia kompanja" (w roli gł. Konrad Veidt): film dźwiękowy.

NOWOSCI: Zamknięte.

APOLLO: „Parada miłości" (film dźwiękowy).

CORSO: „Wybuch prochowni" (w gł. roli Tim Mc Coy).

WARSZAWA: „Alraune".

PROMIEŃ: „Markiz D'Eon".

UCIECHA: „Tajemnica lekarza" (Polski film mówiony).

—:§:—

DZISIEJSZA PREMJERA ANGIELSKIEJ KOMEDJI. Teatr im. J. Słowackiego daje dzisiaj premjerę wytwornej komedji nieznanego u nas jeszcze pisarza, a zarazem wybitnego krytyka teatralnego angielskiego St. John Ervine p. t. „Pierwsza pani Frazer". Komedja ta, obiegająca obecnie we wszystkich językach sceny europejskie, ma nieodrodne cechy tradycyjnego humoru angielskiego, wyrażającego się w paradoksalnej dialektyce i złośliwej obserwacji życia rodzinnego. Główną rolę męża postawionego pośród dwóch żon odtwarza p. Jednowski, pierwszą panią Frazer, wyrozumiałą i filozoficznie patrzącą na życie, gra p. Żmijewska, drugą p. Frazer p. Ludwiżanka. W innych rolach pp.: Kostecka, Zalewska, Fabisiak, Hierowski, Pawlowski. Reżyserja p. W. Nowakowskiego. Jutro wyjątkowo nie będzie powtórzona sobotnia premjera, lecz ze względu na liczne zamówienia z poza Krakowa powtórzona będzie „Przeprowadzka", która stała się najwybitniejszem zdarzeniem teatralnem początku sezonu. Natomiast w poniedziałek: „Pierwsza pani Frazer". W niedzielę po południu kapitalna komedja amerykańska „Potrójne wesele".

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę 27 i w niedzielę 28 b. m.: „Syjam" — w Krainie Białego Słonia, „Na ognistym smoku" i „Hodowla warzyw".

—O—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

ODPUST NA SKALCE.

Dnia 29 b. m. t. j. w dniu św. Michała, Patrona Kościoła, przypada odpust na Skałce. Nabożeństwa odbędą się w porządku następującym: Prymarja o godz. 6-tej, druga Msza św. o godz. 7-mej, trzecia Msza św. z nauką o godz. 8-mej, czwarta Msza św. o godz. 9-tej, suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o godz. 10-tej, nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o godz. 5-tej po południu. Celebrują OO. Kapucyni. Na te uroczystość zapraszają wiernych OO. Paulini.

W KOŚCIELE KSIĘŻY PIJARÓW podczas sumy w niedzielę 28 b. m. o godz. 16-tej p. Szczesny Sikorski (tenor) odśpiewa szereg utworów religijnych. Przy organie p. K. Borzendowski.

W KOŚCIELE ŚW. BARBARY w niedzielę o godz. 10-tej odegra na skrzypcach kilka utworów p. Zofja Sułkowska, przy organie p. Stanisława Sułkowska. W czasie Mszy św. zbierana będzie składka na urządzenie kaplicy Matki Boskiej Jurowieckiej, łaskami w tymże kościele słynącej.

—:§:—

Przeciw podejrzanym biurom i szkołom

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik w sprawie podejrzanych ogłoszeń różnych „biur" i „szkół", które pod pozorem przygotowania do jakiegoś zawodu lub nastręczenia posady, kierują poszukujące pracy dziewczęta do domów publicznych. Powodem bezpośrednim do wydania tego okólnika była głośna afera zdemaskowanej „szkoły filmowej". Te różne „szkoły" tańca lub filmowe są poprostu agenturami handlu żywym towarem i słusznie zwraca na nie okólnik ministerstwa uwagę podwładnych sobie organów, nawołując do czujności.

Ale czujność tego rodzaju obowiązuje także społeczeństwo, a przedewszystkiem rodziców i opiekunów. Łatwowierność i lekkomyślność niektórych osób jest pod tym względem wprost nieprawdopodobna, pomimo, że prasa uczyniła przecież sprawę handlu kobietami i dziećmi tak głośną w ostatnich czasach.

Dodatki i opłaty gminne.

Dnia 25 bm. odbyło się posiedzenie Komisji administracyjnej Rady m., na którem uchwalono pobierać w roku budżetowym 1931/32 dodatki gm. do opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków w dotychczasowej wysokości: **100% przy sprzedaży trunków.** Również w dotychczasowej wysokości uchwalono pobierać opłaty mytnicze: 10 gr. od zwierzęcia domowego, idącego luzem, 40 gr. od zwierzęcia w zaprzęgu, 2 zł. od samochodu osobowego, ciężarowego i od doczepek, 3 zł. od autobusów. Sprawa przedstawiona będzie Radzie m.

Ci, którym sprzykrzyło się życie.

Michalina Marcinkowska (l. 22) służąca, zam. przy ul. Kordeckiego 4, **poodkręcała kurki od gazu i położyła się do łóżka.** Po 2-ch godzinach przyszli domownicy do kuchni i zastali Marcinkowską leżącą **martwą na ziemi.** Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził **śmierć skutkiem zatrucia gazem.** Powód samobójstwa nieznany.

W zamiarze samobójczym strzelił do siebie z **rewolweru w prawą skroń** Władysław Szańca (l. 17) zamieszkały w Dobryni koło Jasła. Desperat zakończył natychmiast życie. Powód samobójstwa nieznany.

Gertruda Bywalec (l. 23) magazynierka, wypiła w zamiarze samobójczym przeszło kwaterkę amoniaku. Lekarz Pogotowia po zastosowaniu środków zaradczych przewiózł desperatkę do szpitala.

Uwolniony od zarzutu zbrodni rabunku.

Dnia 4 maja br. wieczorem kręcił się Franciszek Tyrała (l. 31) po podwórzu domu przy ul. Zielonej 7 a następnego dnia rano zaraz po otwarciu bramy, wypytywał dozorcę domu o matkę Reginy Kramer. Wieczorem tego dnia zapukał do drzwi jej mieszkania podając się za posłańca z listem a gdy Kramerowa otworzyła drzwi, napastnik **przyłożył jej rewolwer do skroni.** Kramerowa poczęła krzyczeć a Tyrała bojąc się alarmu sąsiadów zbiegł. Przytrzymał go dopiero dozorca domu i oddał w ręce policji.

Wczoraj odbyła się przeciw niemu rozprawa przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie, że do mieszkania Kramerów chciał wejść **aby uzyskać jałmużnę a zaprzeczał stanowczo aby miał zamiar dopuścić się rabunku.** Ława przysięgłych nie zatwierdziła pytania w kierunku zbrodni rabunku, natomiast zatwierdziła pytanie co do przekroczenia patentu o noszeniu broni. Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził Tyrałę na **1 miesiąc więzienia.** Przewodniczył s. s. o. Pilarski, wotowali s. s. o.: Jek i Konopacki, oskarżał prok. K. Boryczko, bronił adw. Dr. Józef Lewartowski.

Co słychać we Lwowie.

Akcja sabotażowa słabnie.

Znów wykryto broń i „Surmę".

Akty sabotażowe są już na wygaśnięciu. Wczoraj zanotowano jeden wypadek w powiecie podhajeckim, gdzie podpalono jedną stodołę ze zbożem.

Wyniki ekspedycji policyjnej na terenie powiatu rohatyńskiego, bóbreckiego, podhajeckiego i brzeżańskigeo były w ciągu dnia wczorajszego następujące:

Wykryto kilka sztuk broni, sprzęt wojskowy, proch strzelniczy i znaczną ilość nielegalnych wydawnictw. Zatrzymano 4 osoby, jedną za przynależność do OUW., a inne za nielegalne posiadanie broni. Pod wsią Wasiuczyn pow. rohatyńskiego **doszło wczoraj do wymiany strzałów** pomiędzy jednym z wartowników a trzema młodymi nieznanymi osobnikami, którzy spłoszeni przez wartownika, uciekając do lasu, dali do niego **kilka strzałów rewolwerowych**, a następnie kilkanaście karabinowych. Od tych ostatnich został raniony jeden z pastuchów, który zmarł, mimo udzielonej mu pomocy lekarskiej. Wysłany w pościgu patrol policyjny wykrył w lesie kryjówkę napastników, którzy jednak zdołali ujść w las. W czasie rewizji u grecko-katolickiego księdza **Mandryja** w Rohodłowcach pow. podhajeckiego znaleziono **rewolwer** z 11 nabojami, proch strzelniczy oraz około 80 kg cylindrów od szrapneli z granatów artyleryjskich.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe dodanie dawnego adresu.

Życie gospodarcze.

Odsetki zwłoki nie stanowią obrotu podlegającego opodatkowaniu.

Najwyższy Trybunał Admin. uznał, że według art. 15 p. t. ustawy o państwowym podatku przemysłowym w przedsiębiorstwach handlu towarowego **uważa się za obrót, podlegający opodatkowaniu, sumę przychodu brutto za towary sprzedawane za gotówkę,** wymienione lub sprzedane na kredyt.

Nie można zaś spornych wpływów uznać za przychód za towar. Odsetki zwłoki bowiem, ani prawnie, ani gospodarczo rzecz biorąc, nie są częścią ekwiwalentu sprzedanego towaru. Istota ich jest odmienna, mianowicie: są one odszkodowaniem za zwłokę dłużnika, zupełnie odrębnem od wspomnianego ekwiwalentu.

Nie może być również mowy o tem, by wpływy z tytułu odsetek zwłoki były wynikiem oddzielnych transakcji handlowych, podpadających pod przepis punktu 1 art. 5 ustawy.

Z tych powodów Najwyższy Trybunał Administracyjny uznając, że zaskarżone orzeczenie jest niezgodne z art. 5 p. 1 ustawy o państw. podatku przemysłowym, uchylił je. (Wyciąg z wyroku N. T. A. L. Rej 1570/28.

Zmieniony rozdział premij eksportowych

Min. Matuszewski ogłosił rozporządzenie o przepisach wykonawczych w sprawie zwrotu cła przy wywozie zbóż, produktów przemiału oraz słodu. Rozporządzenie to przewiduje, że do wywozu zagranicę za zwrotem cła dopuszczone są: jęczmień za zwrotem cła 4 zł. od 100 kg.; żyto za zwrotem 6 zł. od 100 kg.; pszenica — 6 zł.; mąka — 12 zł.

Zwrot cła będzie przyznawany tylko tym eksporterom, którzy wykażą się posiadaniem odpowiednich zaświadczeń ministerstwa przemysłu i handlu.

Utworzenie stanowiska wiceprezesów

DYREKCYJ POCZT I TELEGRAFÓW.

Na wniosek ministra poczt i telegrafów Rada Ministrów uchwaliła ostatnio projekt rozporządzenia, ustanawiającego nową tabelę stanowisk w służbie pocztowo-telegraficznej. Nowa tabela przewiduje m. in. stanowiska wiceprezesów dyrekcyj poczt i telegrafów w V. stopniu służbowym. Stanowiska te będą wprowadzone w kilku dyrekcjach w ścisłym związku ze znacznem rozszerzeniem w ostatnich czasach zakresu działania tych dyrekcyj.

Wiceprezesi będą jednocześnie kierownikami jednego z wydziałów, wobec czego z tytułu utworzenia tych stanowisk nie powstaną żadne nowe wydatki.

Doniosła konferencja urbanistów

w aktualnych sprawach polityki miejskiej.

W dniach 2, 3 i 4 października odbędzie się **w Krakowie i Katowicach pierwsza konferencja urbanistów polskich.**

Na konferencji omówione będą najważniejsze zagadnienia z zakresu rozwoju miast polskich.

W Katowicach będzie wygłoszony m. in. ważny dla rozwoju zagłębia referat o wykorzystaniu terenów podkopanych dla celów budowlanych.

Referaty w czasie konferencji wygłoszą: Adam Paprocki, prof. Tadeusz Tołwiński, Teodor Toeplitz, arch. Jan Jankowski, inż. arch. Antoni Korczewski, inż. Andrzej Kleewal, inż. Stanisław Różański, prof. Ignacy Drexler, inż. Eug. Zaczyński, inż. arch. Tadeusz Michejda, inż. arch. Lucjan Sikowski i inż. Wiecz. Laubitz.

Wzrost naszej flotyli rybackiej.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, które odbyło się z udziałem prof. **Siedleckiego z Krakowa** i prof. Boguckiego z Warszawy, oraz przedstawicieli miejscowych urzędów, — uchwalono **zamówić kilka kutrów rybackich dla dalekomorskich połowów.** Kutry mają być zaopatrzone w motory produkcji krajowej i oddane rybakom na długoterminowe spłaty. Jednocześnie omawiana była sprawa **założenia w Gdyni stoczni rybackiej,** oraz utworzenie własnej kasy samopomocy dla ubezpieczenia kutrów rybackich.

———:o:———

Kto wygrał na loterji?

W piętnastym **dniu ciągnienia** 5-ej klasy 21-ej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

100.000 zł. Nr. 88623.

15.000 zł. Nr. 117096.

10.000 zł. Nr. 60374.

5.000 zł. Nr. 150091.

Po 3.000 zł. Nr. 13381 33170 42313 50602 104213 109209 132253 167809.

Po 2.000 zł. Nr. 5712 29587 81653 92098 94171 133340 150522 151859 163554 175092 182342 199626.

Po 1.000 zł. Nr. 4612 15944 17246 17268 21211 39011 47032 67224 68008 77561 78172 90144 93517 95966 96234 99201 100367 130011 137791 140957 148754 164937 173488 185611 185768 185771.

Powrotna fala bezrobocia.

Według sprawozdań państwowych urzędów pośrednictwa pracy za okres od 13 do 20 bm. włącznie, liczba bezrobotnych w Polsce wynosi **173.097,** w tej liczbie 39,159 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 945 osób, po raz pierwszy w nowym sezonie. Jesteśmy więc świadkami faktu, zapowiedzianego przez nas już z okazji sprawozdania za poprzedni okres. Skończył się mianowicie rozpoczynający się zawsze z wiosną każdego roku spadek bezrobocia i rozpoczął się zimowy powrót fali narastania bezrobocia.

W roku 1928 (wczesna i niezwykle ostra zima) spadek bezrobocia trwał do października i zatrzymał się na cyfrze 79 tysięcy, czyli prawie o 100 tysięcy mniej, niż obecnie. W roku następnym 1929, bezrobocie zatrzymało się w końcu września na 81 tysiącach i doszło w marcu do 290 tysięcy. Jesień i zima tegorocz na zapowiadają się gorzej, niż przed rokiem i trudno przewidzieć do jakiej cyfry i w jakim czasie wzrośnie fala bezrobocia, szczególniej wobec pustych kas funduszu bezrobocia, który w roku bieżącym wydał nietylko całą swoją rezerwę, ale jeszcze zadłużył się u skarbu na dwadzieścia kilka miljonów złotych.

Wysoki stan bezrobocia w roku bieżącym wskazuje wymownie na siłę i napięcie kryzysu, któremu ulega życie gospodarcze kraju.

———:o:———

Nieruchomości miejskie bez właścicieli.

W Polsce w całym szeregu miejscowości znajdują się po dziś dzień posesje, należące do osób, które w okresie wojny zaginęły. Osoby takie prawnie nie zostały uznane za zaginione, tak prawni spadkobiercy nie mogą objąć w posiadanie pozostawionej realności, często zaś osoby te nikogo w Polsce nie pozostawiły i realności pozostały właściwie bez wszelkiego właściciela.

Dowiadujemy się, że Związek miast polskich celem unormowania tej tak ważnej sprawy zwrócił się z obszernym memorjałem do Ministra Sprawiedliwości. Istnieje zamiar opracowania specjalnego projektu dekretu Prezydenta o likwidacji majątku b. właścicieli, uznanych za zaginionych, po których nie zostali żadni spadkobiercy.

———o———

Ułatwienia w wypłacie rent inwalidzkich

Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu opracowuje specjalne przepisy, na podstawie których renty inwalidzkie, wypłacane dotychczas tylko bezpośrednio na ręce osób, upoważnionych do ich pobierania, będą mogły być wypłacane osobom, upoważnionym do odbioru przez inwalidów. Przepisy te zostaną wydane naskutek interwencji zarządu głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P., Związek Inwalidów motywował swój postulat w powyższej sprawie tem, że dla inwalidów ciężko poszkodowanych udawanie się do odległych nieraz urzędów pocztowych było często bardzo uciążliwe, inwalidzi zaś zdolni do pracy nie rozporządzają czasem w godzinach biurowych.

———o———

Unormowanie czasu pracy pracowników tramwajowych.

Ukazało się rozporządzenie ministrów: Pracy oraz Przemysłu i Handlu, normujące na nowo czas pracy w tramwajach miejskich, podmiejskich i międzymiastowych.

Ustalono normę 184 godz. w okresie czterotygodniowym, czyli 46 godzin na tydzień przeciętnie, przyczem czas pracy poszczególnego pracownika w poszczególne dni w żadnym przypadku nie może przekraczać 10 i pół godz. na dobę.

Postanowienia umów zbiorowych zawartych przed dniem wejścia w życie tego rozporządzenia regulującego czas pracy pracowników ruchu tramwajów, pozostają w mocy aż do wygaśnięcia danej umowy zbiorowej.

Po wejściu w życie niniejszego rozporządzenia, umowy zbiorowe mogą regulować czas pracy pracowników ruchu tramwajów w sposób korzystniejszy dla pracowników, niż czyni to ostatnie rozporządzenie.

———:o:———

Centralna kartoteka szoferów.

Ministerstwo Robót Publicznych zdecydowało się przyspieszyć realizację sporządzenia centralnego rejestru szoferów. Utworzona będzie kartoteka, w której figurować będą nazwiska wszystkich osób, posiadających prawo jazdy w Polsce. **Władze wojewódzkie nadsyłać będą systematycznie dane, dotyczące zarejestrowanych szoferów,** przyczem każdy szofer przed uzyskaniem prawa jazdy sprawdzony będzie w ten sposób, czy nazwisko jego nie figuruje w ogólnym rejestrze. Takie sprawozdanie jest konieczne, albowiem niekiedy osoby pozbawione prawa jazdy zgłaszają się do innego województwa i tam otrzymują po raz wtóry takie prawo, omijając w ten sposób prawo. Kartoteka będzie prowadzona w Warszawie pod nadzorem Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę.

PRZEMYSŁ PAPIERNICZY WALCZY Z TRUDNOŚCIAMI KREDYTOWEMI.

Przemysł papierniczy w br. rozwijał się naogół dość pomyślnie, aczkolwiek pracę hamowały **trudne warunki kredytowe,** szczupłość kapitałów obrotowych, inflacja wekslowa i nadmiernie długie terminy kredytu wekslowego. Pomimo tych trudności produkcja fabryk papierniczych przeszła przez silny proces racjonalizacyjny, w rezultacie którego zwiększyła się od 7—10 proc. Rynek wewnętrzny pod względem pojemności **skurczył się,** zwłaszcza jeżeli chodzi o konsumcję tektury dachowej. Zmniejszenie się pojemności rynku wewnętrznego papiernie i fabryki tektury zdołały wyrównać zwiększeniem eksportu, zwłaszcza na rynki Niemiec, Jugosławji, Szwecji i Czechosłowacji. W wyniku intensywnej akcji eksportowej, eksport tektury dachowej wzrósł o 67 proc.

SOWIECKIE ZAKUPY NA ŚLĄSKU.

„Katowitzer Ztg.“ donosi, iż sowiecka misja handlowa przekazała tutejszemu przemysłowi hutniczemu i cynkowemu **dwadzieścia miljonów zł. wekslami,** jako pokrycie należności za poczynione ostatnio zakupy. Weksle sowieckie wystawione z 6-cio miesięcznym terminem płatności.

Brak przewidywania spowodował zwyżkę kursu dolara.

Z obszernych dyskusji na łamach prasy na temat ostatnich wahań kursu dolara, wymujemy uwagi, jakie podaje w tej kwestji „Gazeta Warsz.“ na podstawie informacji z poważnych sfer bankowych:

„Bank Polski w ciągu drugiej dekady września wydał (na interwencję walutową i na pokrycie zapotrzebowania) przeszło 1 miljon dolarów gotówkowych i posiada jeszcze przeszło ½ miljona dolarów.

Zwyżce kursu dolara gotówkowego i ogólnemu zaniepokojeniu można było zaraz na początku zapobiec przez pokrycie każdej żądanej ilości, a nie tylko przydzielenie częściowe — gdyż środki były potemu. Brak wyczucia rynku walutowego był widocznie powodem, że wiadome z góry zwiększone zapotrzebowanie na dolara gotówkowego w okresie świąt żydowskich nie zostało przewidziane, a gdy dołączyły się momenty „psychologicznej“ natury — kurs dolara podskoczył dość znacznie w porównaniu z normalnym poziomem.

Tendencja kursu walut utrzymana

Obroty akcjami na wczorajszej giełdzie krakowskiej minimalne.

Notowano: Bank Polski 162.5 zł; 4½% obligacje komunalne Banku Krajowego 43 zł; 4% obligacje Banku Krajowego 37 zł; 3% pożyczka budowlana 50¾—51 zł.

Na rynku **walut** tendencja utrzymana, podaż nieco większa; Dolar prywatnie 8.91—8.96 zł; czeki 8.91—8.92 zł. Bank Polski notuje bez zmiany.

Na rynku **akcyj** tendencja utrzymana. Zapotrzebowanie małe przy drobnych obrotach. Do tranzakcji doszło jedynie Bankiem Polskim po kursach słabszych. Z papierów procentowych robiono 4½% i 4% obligacjami komunalnemi Banku Krajowego po kursach ustalonych.

Na pogiełdziu obroty objęły **większą część 3% pożyczki budowlanej,** zresztą nieco słabiej.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 26 września. Waluty: Dolary 8.96 8.98, 8.94. Dewizy: Białogród 15.81, 15.85, 15.77; Bukareszt 5.32, 5.33¼, 5.30¼; Gdańsk 173.35, 173.78, 172.92; Holandia 359.82, 360.72, 358.92; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Londyn 43.34½, 43.45, 43.24; Paryż 35.01, 35.10, 34.92; Praga 26.47¾, 26.53¾, 26.41 i trzy czwarte; Szwajcarja 173.05, 173.48, 172.62; Sztokholm 239.65, 240.25, 239.05; Wiedeń 125.90, 126.21, 125.59; Włochy 46.72½, 46.84½, 46.60½; Berlin w obrotach prywatnych 212.34.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa 26 września. Bank Polski 163½, 163 — Bank Zachodni 70 — Częstocice 31.15 — Lilpop 25 — Starachowice 12 — Zieleniewski 30¾ — Borkowski 3¾ — Klucze 73.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 110 — 5% konwersyjna 55½ — 5% kolejowa 49 — 6% dolarowa 78 — 7% stabilizacyjna 86½, 89 — 10% kolejowa 103¼ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 26 września. Paryż 20.23¾, Londyn 25.05½, Nowy Jork 5.15.50, Belgja 71.89, Włochy 26.99¼, Hiszpania 55.25, Holandja 207.90, Berlin 122.74, Wiedeń 72.76, Sztokholm 138.50, Oslo 137.95, Kopenhaga 137.95, Sofja 3.73, Praga 15.30, **Warszawa** *57.75, Budapeszt 90.23½, Białogród 9.12 7/8, Ateny 6.67¼, Konstantynopol 2.44½, Bukareszt 3.06¾, Helsingfors 12.97½, Buenos Aires 185.00.

Słaba tendencja cen zboża.

Giełda zbożowa. Kraków 26 września. Pszenica dworska czerwona 29—29.50, pszenica dworska biała 28—28.50, pszenica targowa 27—27.50, żyto dworskie 18.50—19.50, żyto targowe 18—18.50, owies dworski 22—23, owies targowy 20.50—21.50, mąka pszenna krakowska grysikowa 58—59, mąka pszenna krakowska 45% 57—58, 65% 34—35, mąka pszenna kongresowa grysikowa 57—58, cztery zera 50—51, mąka żytnia okręgu krakowskiego typowa 34—34.50, mąka żytnia okr. poznańskiego typowa 34.50—35 zł.

Tendencja słaba, dowóz słaby.

Radio.

Niedziela 28 września.

Kraków (312.8). G. 10.15 Nabożeństwo z Katedry poznańskiej: 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej: 12.10 Płyty gramofonowe: 13 Komunikat meteorologiczny: 15.30 Pogadanka z Warszawy; 15.45 Transmisja z Warszawy; 16.30 Dr W. Ploski: „Kronika rolnicza“: 16.50 Muzyka z Warszawy; 17.10 Feljeton p. t.: „Architektura Krakowa“ — wygł. p. M. Niżyński: 17.25 Koncert z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 19.05 Dr J. Ronard Bujański: „Tęcza nad Krakowem“ (Jan Wiktor) z recytacjami); 19.40 Płyty gramofonowe; 20 Kwadrans literacki z Warszawy: 20.15 Koncert muzyki lekkiej w różnych zespołach — 15 instrumentów i śpiewane refreny; 22 Feljeton i komunikaty z Warszawy; 22.30 Płyty gramofonowe; 23 Muzyka taneczna z Warszawy; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (385.1). G. 10.15 Nabożeństwo z Katedry poznańskiej: 11.58 Sygnał czasu: 12.05 Płyty gramafonowe; 15.30 Pogadanka z Warszawy; 15.45 Transmisja z Warszawy; 16.30 Kronika rolnicza: 16.50 Muzyka i odczyt: 17.25 Koncert orkiestry dętej; 18.45 Rozmaitości, komunikaty, płyty gramofonowe: 19.05 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“ z Warszawy; 19.25 Dalszy ciąg rozmaitości: 20 Kwadrans literacki z Warszawy: 20.15 Koncert; 22 Feljeton: 22.15 Komunikaty, poczem koncert gramofonowy 23 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oazy“.

Warszawa (1411.7). G. 10.15 Nabożeństwo z Katedry poznańskiej; 11.58 Sygnał czasu: 12.10 Płyty gramofonowe: 15.30 Pogadanka dla gospodyń wiejskich! 15.45 Reportaż ze startu awionetek do wyścigu dookoła Polsk, z lotniska cywilnego w Warszawie; 16.30 Odczyt p. t.: „Jakie rasy owiec hodować w Polsce“; 16.50 Płyty gramofonowe; 17.10 „Co czytano przed stu laty“: 17.25 Koncert orkiestry dętej 36 p. p.: 19.25 Płyty gramofonowe: 20 Nowela p. t.: „Berek filozof“; 20.15 Muzyka operowa. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, M. Budziszewska (sopran) i J. Romejko (baryton), oraz prof. L. Urstein (akomp.); 22 Feljeton p. t.: „Z perspektywy“; 23 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“.

Katowice (408.7). G. 15.20 J. Żukowski: „Szkodniki zbożowe w jesieni, i ich zwalczanie“: 15.46 Koncert popularny; 17.05 „Na szachownicy“ (A. Moszkowski); 19.25 „Bery i bojki śląskie“ — Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń); 22 „Na zlocie“ — feljeton harcerski Z. Kossak-Szczuckiej.

Sejm śląski rozwiązany.

Warszawa 26. IX. PAT. W dniu dzisiejszym doręczono Marszałkowi Sejmu Śląskiego następujące zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej:

„Na podstawie art. 22, ust. 2 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 roku, zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego Dz. Ust. Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 73, poz. 497, **rozwiązuję Sejm Śląski z dniem 26 września 1930 r.**"

Warszawa, dnia 25 września 1930 r.

Prezydent Rzplitej: (—) **Ignacy Mościcki.**
Prezes Rady Ministrów: (—) **Józef Piłsudski.**

Rozwiązany Sejm śląski został wybrany stosunkowo niedawno, bo 11 maja 1930 r. Nowe wybory powinny się odbyć w ciągu 75 dni, gdyż art. 22 Statutu Organicznego woj. Śląskiego postanawia:

„Ustawa o wewnętrznym ustroju Województwa Śląskiego określi okres wyborczy Sejmu Śląskiego. Okres ten nie może trwać dłużej niż lat 5, licząc od dnia otwarcia Sejmu.

Naczelnik Państwa może rozwiązać Sejm Śląski, w wypadku tym jednak winien równocześnie zarządzić nowe wybory, które się muszą odbyć w ciągu 75 dni od dnia rozwiązania".

Ponieważ rozwiązanie Sejmu nastąpiło 26 września, przeto nowe wybory powinny się odbyć przed 11 grudnia bież. roku. Dekret rozwiązujący Sejm nie zawiera daty nowych wyborów.

Wybory na Śląsku 23 listopada.

Warszawa, 25. 9. (PAT). Prezydent Rzplitej podpisał dziś następujące zarządzenie: „Na podstawie art. 1 ustawy z dn. 22 marca 1929 r. w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu Śląskiego („Dziennik Ustaw Rzplitej Polskiej z 1930 r. nr. 12 pozycja 67), art. 11 i 12 dekretu z dn. 28 listopada 1918 r. o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 29 lipca 1922 roku". („Dziennik Ustaw Rzplitej Polskiej nr. 59, pozycja 528) oraz artykułu 2 punktu 3 wyżej wymienionej ustawy zarządzam wybory poselskie do Sejmu Śląskiego. Dzień głosowania oznaczam na dzień 23 listopada 1930 r." podp.:

Prez. Rzplitej **Ign. Mościcki**, prezes R. M. **J. Piłsudski**, min. spr. wewn. **Składkowski**, min. sprawiedliwości **Car.**

(W dniu 23 listopada odbywają się w całej Polsce wybory do Senatu. Z tego względu uważaliśmy ten termin za mało prawdopodobny. Uw. Red.).

———:O:———

Mec. Kuczyński obrońcą p. Korfantego.

Warszawa, 26. 9. (Telef. wł.) **Do obrony aresztowanego b. posła Korfantego zgłosił się adwokat Józef Kuczyński z Warszawy, członek Stronnictwa Ch. D., b. wiceminister spraw wewnętrznych.**

Warszawa, 26. 9. (Telef. wł.) We środę dnia 1 października odbędzie się w Warszawie posiedzenie pełnego Zarządu Głównego Stronnictwa Ch. D., na którem poruszona będzie sprawa aresztowania pos. Korfantego.

Z życiorysu Korfantego.

W roku 1927, tuż przed wyborami do trzeciego Sejmu, wydał p. Korfanty obszerną „Odezwę do ludu śląskiego", w której przedstawił swoje życie i prace. Między innemi przypominał, w jak trudnych warunkach kandydował do parlamentu berlińskiego w roku 1903, jak zaciętą walkę toczyć musiał z Prusakami, jak prześladowały go władze niemieckie.

„Za artykuły — wspominał p. Korfanty — zamieszczone w „Pracy" poznańskiej z wyroku sądu pruskiego więziono mnie przez blisko 5 miesięcy w centralnem więzieniu we Wronkach, gdzie mnie zakuto, jak zbrodniarza, w kajdany odtransportowano, głowę mi, jak złoczyńcy, ogolono i ubrano w mundur więzienny".

Dość powiedzieć — pisze w innem miejscu p. Korfanty — że pod rządami pruskiemi byłem coś 70 rany karany za przestępstwa polityczne. „Ile godzin spędziłem na przesłuchach, ile razy były za mną wysyłane listy gończe, ile grzywien się napłaciłem!"

Osobną kartę w życiorysie Korfantego stanowią zbójeckie napady bojówek, zwłaszcza w okresie plebiscytowym.

„Przypomnę tylko — pisał p. Korfanty — że przez całe miesiące życie moje było zagrożone, ile zamachów na mnie urządzali Niemcy, ile razy kule świstały mi koło uszu, jak tysiączne tłuszcze napadły na mnie w Lomnicu (hotel w Bytomiu. Uw. Red.), oblegały mnie przez pół nocy, jak ostatecznie podpalili Lomnic, zapalając beczki z benzyną. Cudem uratowałem życie z garstką dzielnych obrońców".

P. Korfanty zaznaczał, że jak każdy śmiertelnik, nie jest bez błędów i ułomności, ale gdy jest przekonany, że ma słuszność, nieugięcie z całą zaciętością śląską walczy o swój pogląd i w tej walce ryzykuje wszystko. Dlatego do kompromisu z „sanacją" się nie nagnie.

P. KORFANTY W BRZEŚCIU.

Warszawa, 26 września (Tel. wł.) **Poseł Korfanty przewieziony został samochodem bezpośrednio do twierdzy brzeskiej. Aresztowany poseł komunistyczny Wieczorek nie został wywieziony do Brześcia. Drugi poseł komunistyczny Komander podobno uciekł.**

GDZIE JEST KORFANTY?

Katowice, 26 września. (Tel. wł.) Godz. 20 Policja ukończyła skrupulatną rewizję w gmachu „Polonji" o godz. 18.40. **Pokój posła Korfantego w gmachu „Polonji" opieczętowano i ustawiono przy nim wartę. Według obiegających w Katowicach pogłosek p. Korfantego wywieziono nie do Brześcia, lecz do więzienia świętokrzyskiego pod Kielcami.**

Jak to tłumaczy „sanacja"?

Warszawa, 26 września. (Tel. wł.) Sanacyjna agencja „Iskra" w następujący sposób uzasadnia rozwiązanie sejmu śląskiego: „Dowiadujemy się, pisze, że głównym motywem rozwiązania sejmu śląskiego było uchwalenie przez komisję budżetową tego sejmu budżetu, w którym pozycja wydatków zwiększona została w porównaniu z przedłożonym sejmowi preliminarzem o 7 miljonów złotych. Komisja budżetowa zaprojektowała pokrycie deficytu tego z zapasów kasowych skarbu i uchwałę tę wprowadziła nawet do ustawy skarbowej. Poza tem sejm śląski nie dotrzymał zasady kompromisu, zawartego latem b. r. pomiędzy wojewodą śląskim dr. Grażyńskim a przedstawicielami opozycji. Na podstawie kompromisu sejm śląski miał zupełnie nie zajmować się(?) budżetem woj. śląskiego za czas do 30 września b. r. wprowadzonym w życie wówczas, gdy poprzedni sejm śląski był rozwiązany, a nowy nie był jeszcze wybrany. Sejm śląski miał zajmować się jedynie(?) budżetem na okres od dn. 1 października, tymczasem komisja budżetowa lwią część debat swoich poświęciła rozpatrywaniu budżetu za okres ubiegły, przekreślając w ten sposób ustalone z mia rodajnymi przywódcami opozycji zasady modus vivendi pomiędzy przedstawicielem rządu na terenie woj. śląskiego, jakim jest wojewoda Grażyński, a opozycyjną większością sejmu śląskiego".

Z tego oświadczenia „Iskry" widać jasno, że przyczyna rozwiązania Sejmu pozostaje w ścisłym związku z kontrolą wydatków za okres ubiegły.

Nowe procesy polityczne

OSKARŻONYMI SĄ DZIAŁACZE N. P. R. I STRON. NAROD.

Warszawa, 26. 9. (Tel. wł.). Z sanacyjnych źródeł donoszą o wytoczeniu dochodzeń karnych przeciwko następującym działaczom N. P. R. i Stron. Narodowego: red. **Tadeuszowi Powidzkiemu** z Poznania, b. posłowi Str. Nar. z Bydgoszczy **Lewandowskiemu, Władysławowi Kazimierczakowi**, b. posłowi Karolowi **Wierczakowi** ze Str. Narodowego, i dr. **Kulińskiemu** z Wągrowca. Poseł **Wierczak** oskarżony jest o znieważenie członków rządu polskiego w przemówieniu na zebraniu Stron. Narodowego w dn. 9 września w Gnieźnie. Dr. Kulińskiemu zarzucają jakieś ciężkie wykroczenie lekarskie.

Komisje Ligi pracują.

Genewa, 26 września. (PAT.) Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi:

W różnych komisjach Zgromadzenia Ligi Narodów panuje ożywiona działalność. Jako pierwsza powinna zakończyć swoje prace komisja polityczna. Na dzisiejszem rannem posiedzeniu komisja ta przyjęła sprawozdanie o mandatach i jutro ma zakończyć swoje prace ostatecznem załatwieniem sprawozdania o zwalczaniu handlu niewolnikami. Po powzięciu przez komitet prawniczy Rady Ligi Narodów decyzji, postanawiającej, że sprawa kłajpedzka ma być umieszczona na porządku dziennym spraw Rady Ligi, **sekretarz generalny Ligi Narodów telegraficznie zaprosił gubernatora Kłajpedy do natychmiastowego przyjazdu do Genewy.** Przyjazdu gubernatora Kłajpedy oczekiwano tu dzisiaj w południe. W drugiej komisji Zgromadzenia Ligi, przedyskutowano interesujące sprawozdanie szwedzkiego delegata Vannerstena, zawierające ważne wskazówki co do doniosłości zagadnienia siły kupna złota, który w specjalnej rezolucji zwraca uwagę rządu na wzmiankowane zagadnienie, albowiem zubożenie światowych zapasów złota może spowodować spadek cen towarów, wraz z całym szeregiem ubolewania godnych skutków.

Vaugoin kandydatem na premiera.

Wiedeń 26. 9. (PAT). Dzienniki popołudniowe donoszą, **jakoby b. wicekanclerz Vaugoin, którego nominację na kanclerza uważają za pewną, miał zamiar zaproponować ks. Seiplowi objęcie teki ministra spraw zagranicznych. Jak wiadomo dotychczas ministerstwem spraw zagranicznych, kierował sam kanclerz, przy pomocy generalnego sekretarza. „Der Abend" podaje niesprawdzoną wiadomość, że b. kanclerz Schober zamierza wziąć czynny udział w życiu politycznem i stanąć na czele nowego stronnictwa, utworzonego przez fuzję związku chłopskiego z wszechniemieckim.**

DYMISJA RZĄDU TURECKIEGO.

Londyn, 26 września. **Jak z Ankary donoszą premjer turecki Ismet pasza wręczył wczoraj prezydentowi republiki dymisję całego gabinetu. Dymisja została przyjęta.**

Ustąpienie Turatiego.

We Włoszech, gdzie jedna partja rządzi niepodzielnie państwem, zmiany w jej kierownictwie budzą równe zainteresowanie jak u nas zmiany ministrów. To też i **ustąpienie Turatiego ze stanowiska generalnego sekretarza partji faszystowskiej** wywołało ogromne wrażenie.

Powodem dymisji miało być przemęczenie Turatiego. Tak przynajmniej wynika z podania o dymisję, które Turati złożył Mussoliniemu. W piśmie tem Turati przypomina, że już półtora roku temu prosił go o zwolnienie ze stanowiska. Otrzymał jednak wtedy rozkaz pozostania. Teraz, po pięciu latach wyczerpującej pracy dla faszyzmu uważa, że wolno mu tę prośbę powtórzyć.

W odpowiedzi Mussolini zaznaczył, że choć ciaż po 5-ciu latach nieprzerwanej, wytężonej pracy ma Turati prawo do ustąpienia, to jednak z żalem się z nim rozstaje.

Turati ma obecnie 42 lata. W młodości pracował jako dziennikarz. W latach 1915—18 walczył na froncie jako porucznik piechoty. Po wojnie zakładał organizacje faszystowskie w Brescji. Stanowisko sekretarza partji faszystowskiej objął w dniu 1 kwietnia 1926 i zajął się szczególnie organizacją faszystowskiego ruchu zawodowego.

Następcą Turatiego będzie Jan Giurati. Pochodzi on z Wenecji. Przed wojną organizował ruch niepodległościowy na włoskich obszarach b. monarchji austrjacko-węgierskiej. Po wojnie, w której uzyskał stopień majora, brał udział w wyprawie d'Annunzia na Rjekę, potem zaś był dowódcą garnizonu w Zadarze (Dalmacja). Jako dowódca legjonu weneckiego brał udział w marszu na Rzym. W gabinecie faszystowskim był ministrem obszarów oswobodzonych a później (w r. 1925) robót publicznych. Ostatnio był prezydentem parlamentu.

———:§:———

Fałszowanie list wyborczych w Hiszpanji.

Paryż, 26 września. „Populaire" donosi z Barcelony, że zjednoczone hiszpańskie partje lewicowe wniosły do rządu energiczny protest **przeciw fałszowaniu list wyborczych do przyszłych wyborów do parlamentu.** Oszustwo wykryto przypadkowo. **Przy sporządzaniu listy wyborców wpisano na listę nie mniej niż 4 tysiące nazwisk fikcyjnych.** Sprawę wykryto w ten sposób, że fałszerze niezręcznie wciągnęli na listę powszechnie znane osobistości, które już dawno zmarły.

PAT zaprzecza.

Warszawa. (PAT) W związku z informacją podaną w nadzwyczajnem wydaniu z godz. 17 przez dzisiejszy dziennik „Głos Narodu", jakoby Centrala PAT rozesłała do prasy warszawskiej wiadomość o aresztowaniu oprócz b. posła Korfantego jeszcze innych pięciu posłów, **Redakcja Centrali PAT stwierdza jak najkategoryczniej, że żadnej podobnej wiadomości nie posiadała i nie podawała ani prasie warszawskiej, ani prowincjonalnej.**

(Zaprzeczenie to lojalnie umieszczamy i zaznaczamy, że jutro ponownie będziemy usiłowali wyjaśnić tę zagadkową omyłkę, której ofiarą niestety my padliśmy. Uw. Red.)

Krakowska Ch. D. wobec aresztowania

Wczoraj, w piątek, odbyło się tłumne posiedzenie Chrz. Społ. Komitetu Wyborczego. Przez aklamację uchwalono wysłać do ks. biskupa Łozińskiego telegram z wyrazami hołdu i wdzięczności za jego list pasterski w sprawie wyborów. Ponadto powzięto uchwałę następującą:

„Chrześcijańsko-społeczny Komitet Wyborczy ze zdumieniem i bólem przyjmuje wiadomość, o aresztowaniu b. posła Wojciecha Korfantego, którego wieloletniej, ofiarnej pracy narodowej zawdzięczamy wyrwanie Śląska z niewoli niemieckiej. Śląskiej Chrz. Dem., jako najbardziej tym ciosem dotkniętej, przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia i zapewnienie, że całe stronnictwo solidaryzuje się z posłem Korfantym w walce o to, co stanowi prawa i honor Polski".

Katastrofa lotnicza w Lidzie.

Wilno, 26 września. (PAT.) Kurjer Wileński" donosi, iż wczoraj w pobliżu lotniska lidzkiego wydarzyła się katastrofa samolotu wojskowego. Mianowicie samolot wskutek defektu motoru spadł na ziemię wraz z lotnikami. Starszy sierżant uległ ciężkiemu poranieniu oraz złamaniu kręgosłupa, zaś kapral mechanik odniósł lekkie obrażenia głowy i ramienia. Samolot uległ rozbiciu. Na miejsce wypadku przybyła komisja wojskowa, która wszczęła dochodzenia.

Bartel i p. Kosmowska

Lwów, 26 września. Pisma przyniosły w telegramach z Warszawy wiadomość, że b. premjer prof. Bartel złożył w Warszawie wizytę b. posłance Kosmowskiej i wyraził jej współczucie w związku z aresztowaniem. Okazuje się, że prof. Bartel nie mógł osobiście składać wyrazów współczucia p. Kosmowskiej, bo nie wyjeżdżał ostatnio ze Lwowa. W Warszawie bawi jego żona.

30 więźniów wróci z Litwy.

Wilno, 26. 9. (PAT). „Słowo Wileńskie" donosi, iż ustalony został definitywny termin, w którym dokonana zostanie wymiana między Polską a Litwą więźniów politycznych. Wymiana ta nastąpi 10 października w pobliżu Zawias, przyczem do wymiany wyznaczonych zostało 30 więźniów, M. in. kilka osób, uprowadzonych przez straż graniczną litewską.

Protest Niemiec w Pradze

przeciw demonstracjom nacjonalistów.

Praga, 26 września. Niemiecki poseł w Pradze dr Koch interwenjował dziś w czechosłowackiem ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie wydarzeń ostatnich dni. Dr Koch przedstawiał ministrowi Krofcie, zastępującemu ministra Benesza, że ostatnie demonstracje antyniemieckie w Pradze mącą dobre stosunki sąsiedzkie obu państw i mogą szkodliwie wpłynąć na rozwój stosunków gospodarczych. Minister Krofta wyraził posłowi niemieckiemu ubolewanie z powodu ekscesów i zarazem oświadczył, że rząd uczyni wszystko, aby nie dopuścić do powtórzenia się podobnych wypadków.

DEMONSTRACJE TRWAJĄ.

Praga 26. 9. (PAT). Demonstracje faszystowskie trwały nadal w ciągu całego wczorajszego wieczora. Grupy manifestantów obrzucały kamieniami zabudowania „Deutsches Haus", oraz szereg magazynów żydowskich, rozbijając przy tem szyby wystawowe. W podobny sposób został zaatakowany lokal dziennika „**Czeskie Slovo**". Dalsze próby zaburzeń udaremnione zostały przez policję. Demonstracje trwały do północy. **Ogółem aresztowano 60 osób.** Podczas starć 2 żandarmów zostało rannych oraz 1 agent policji ciężej raniony, został przetransportowany do szpitala.

NAJSTARSZY CZŁOWIEK ŚWIATA PORANIONY.

Nowy Jork 26 września. Najstarszy człowiek świata, Turek, Zaro Agha, liczący 156 lat, został wczoraj na ulicy Nowego Jorku potrącony przez samochód i odniósł bardzo ciężkie rany. Zaro Agha przebywa w Ameryce już od dłuższego czasu, gdzie uprawiał energiczną propagandę antyalkoholową.

H. JAROSZYŃSKA. 42

Prawo pogranicza.

Pomógł jej wstać i poszedł przodem, nie oglądając się na nią zupełnie. Zrozumiała, że jest teraz wobec niego zupełnie bezpieczna. Serce jej zalała fala gorącej wdzięczności.

— Andrzeju — powiedziała serdecznie. — Cuję się dziś naprawdę rozpaczliwie i wiem, że byłam nieznośna i obraziłam cię. Ale chyba nie wątpisz w moje uczucie.

— Tak — odpowiedział sucho. — Mówiłaś mi to już dawniej. I będziesz mnie ludziła dopóty, dopóki czyjaś kulka nie uwolni cię od mojej osoby.

Posuwali się w absolutnej ciemności, że głos jego dochodził do niej jak z próżni. Odpowiedziała więc w tę ciemność.

— Chciałabym ci dowieść, że cię nie zwodzę.

Usłyszała, jakby lekkie westchnienie i zdawało jej się, że ta sama noc objęła ją łagodnym ciepłym uściskiem. Ufnie poddała się tej pieszczocie, zrezygnowana i nagle uspokojona.

XXIII.

Wszystkie drzwi były jeszcze zatarasowane na głucho, wszystkie okiennice zamknięte, lecz na wymytym po nocnym deszczu rynku zebrała się spora już garść kumoszek, ciekawych widoku skazańców, paru wścibskich żydków i kilka chłopskich furmanek, był to bowiem dzień targowy.

Tłumek poszeptywał i powzdychiwał, rozespane chłopy pozłaziły z fur i drapiąc się po kołtuniastych łbach, zabierali się do karmienia koni. Jakiś naderwany szyld skrzypiał przeraźliwie, szarpany powiewem wiatru, zresztą była w tym małomiasteczkowym rynku cisza świtu, cisza oczekiwania. Andrzej skrył się przezornie za plecy jakiegoś grubokościstego chama i czekał, drżąc nerwowo w chłodzie poranka.

Wreszcie tłum zakołysał się, rozległo się kilka okrzyków i na zakręcie szosy pokazał się szary czworobok i zbliżał się powoli w sinem lśnieniu wyczyszczonej broni.

Nie zwracając już uwagi na zachowanie środków ostrożności, Andrzej wysunął się zupełnie naprzód i wpił wzrok pomiędzy szpaler żołnierskich mundurów. Zobaczył tamtych czterech. Szli skuci kajdanami, najpierw Aleksiej ponury, jak zawsze i napozór spokojny z eleganckim Adolfem, który szedł jak pijany z opuszczoną głową i kosmykiem czarnych włosów, opadających aż na oczy, dalej Paweł, tępo zapatrzony przed siebie z zastygłą twarzą, której niezwykła bladość dziwacznie odbijała od pociemniałych śladów po ospie, z nim razem Józik nonszalancko uśmiechnięty, gwiżdżący przez zęby i zerkający wokoło z wyrazem łobuzerskiej beztroski. W tej chwili wzrok Andrzeja spotkał się z wzrokiem skazańca i zielone oczy „Kizi" zaiskrzyły się. Uśmiechnął się napół rzewnie, napół zuchowato, i pokiwał głową. Potem spojrzenie jego zatrzymało się na twarzy jakiegoś zaspanego drągala.

— Dziadzia, a dziadzia, zaopiekuj się mojemi dziećmi.

Wiew wzruszenia przeszedł po tłumie, a zagadnięty chłop otworzył szeroko zdumione oczy.

— Jakije dzieci?

— Te, co na ciebie „tata" wołają.

Nastrój prysł, rozległy się tajone śmiechy, chłopina cofnął się zasromany, mrucząc coś pod nosem.

— Milczeć tam! — zakomenderował dowódzca oddziału.

Ale złośliwie uśmiechnięta twarz Józika wychyliła się znów z poza pleców żołnierzy. Jakiś czas szperał złodziejskiemi oczami w tłumie, wreszcie zerknął porozumiewawczo na małego, głupkowato zagapionego żydka.

— Chaimek, Chodźno tu bliżej. Powiedz komu należy, żeby sie za nas wszystkich porachował z Rudą Lidją.

Bogu ducha winien żydek cofnął się przestraszony, ale w tej chwili rozległy się pełne oburzenia krzyki i wszystkie kumoszki rzuciły się ku niemu, wygrażając pięściami, a jakaś silna dłoń chwyciła go za kark.

— To ty, żydzie, z niemi sztame trzymasz. Bandycki wywiadowco. Polecenia od nich odbierasz.

— Jakie bandyty, ja nie znam żadne bandyty.

— A kto do ciebie mówił?

— Do mnie nikt nie mówił... ja nie słyszałem.

Zapłakanego i szamoczącego się żydka pociągnięto na posterunek. Tłum się rozdzielił. Część poszła odprowadzić skazańców część świadczyć przeciwko Chaimkowi. Andrzej, którego los żyda niebardzo obchodził, szedł równolegle z posuwającym się oddziałem. Oto idą na śmierć ci, z którymi żył, z kórymi dzielił niejeden ciężki grzech. Idą na śmierć odważni chłopcy, dobrzy towarzysze. Już ich więcej nie zobaczy. Prawo położyło na nich swoją rękę. I Adolf z duszą sutenera i ponury Aleksiej i dobroduszny Paweł i Józik okrutny, a sentymentalny, wszyscy pójdą pod jeden strychulec, wszystkich jednakowo dosięgnie kulka karabinowa, wymierzona z wysokości ramienia. Wszyscy spłacą dług wobec prawa. Szlus. Andrzej wzdrygnął się. Kiedyż na niego przyjdzie koniec? Bo nie wątpił, że i on będzie musiał zapłacić, tylko chciałby jakoś inaczej.

Skończyły się ostatnie domy miasteczka. Gromadka odprowadzających poczęła się rozpraszać. Oddział z miarowym tupetem maszerował po pustej szosie w szyku bardziej rozluźnionym tak, że dokładnie widzieć można było skazańców. Szli równo, dotrzymując kroku żołnierzom, tylko czarnowłosy Adolf zataczał się błędnie, wywołując tem gniew długiego Aleksieja, z którym był razem skuty. Andrzej zawahał się, czy iść dalej, lecz jakby w odpowiedzi na to Józik odwrócił się ku niemu z pobladłą zlekka twarzą i nieznacznie skinął głową. To było pożegnanie. Andrzej oparł się o pień przydrożnej wierzby i patrzył, jak oddział wlókł się wolno w kierunku piaszczystej wydmy. Pierwsze ukośne promienie wschodzącego słońca zamigotały na ostrzach bagnetów. Wreszcie znikli. Andrzej oderwał się z westchnieniem od drzewa i rozejrzał wokoło. Dzień wstawał piękny, słoneczny. Nagle zatrzęsła powietrzem oddalona salwa.

Idąca do miasteczka mleczarka postawiła bańki na ziemi i przeżegnała się pobożnie.

— Rozstrzelali bandytów — rzekła z pogodnym uśmiechem.

— Oddali ducha czortu — mruknął jej ktoś w odpowiedzi.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Fecka.